OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 25 czerwca 1936 r. Nr. 178

Czesi nie będą sądzić Polaka

Dr. Cieszyński z nakazu władz nie stanął przed sądem czeskim

Władze polskie odmówiły wydania paszportu zagranicznego do Czechosłowacji doktorowi Cieszyńskiemu, który chciał udać się na rozprawę sądową w Morawskiej Ostrawie.

Obywatel polski dr. Cieszyński udający się do Wiednia na Międzynarodowy Zjazd Lekarzy, w przejeździe przez Czechosłowację w dniu 27 maja b. r. miał słowny zatarg na stacji granicznej Piotrowice z czeskiemi władzami pogranicznemi.

Spowodowany nieodpowiedniem zachowaniem się funkcjonarjusza czeskiego. Dr. Cieszyński został przez władze czechosłowackie aresztowany pod zarzutem popełnienia przestępstwa z ustawy o ochronie republiki i oskarżony o publiczne podburzanie przeciwko państwu czechosłowackiemu.

Zwolniony za kaucją 10.000 koron czeskich miał stawić się na rozprawę sądową na dzień 22 b. m. w Morawskiej Ostrawie. Dr. Cieszyński w czasie pobytu w więzieniu czechosłowackiem i podczas powrotu do kraju był narażony ze strony władz czechosłowackich na szereg szykan.

Wytoczenie procesu dr-owi Cieszyńskiemu na zasadzie przepisów ustawy o ochronie republiki czechosłowackiej wzbudziło w kołach polskich daleko idące zastrzeżenia.

Motywy tego procesu przypominają w sposób uderzający znane procesy pani Rzymanowej i polskiego harcerza Delonga. Tendencyjny sposób ich przeprowadzenia, wytworzył w społeczeństwie polskiem atmosferę podrażnienia w stosunku do państwa czechosłowackiego.

Szeroka opinja polska przywita niezawodnie z uznaniem krok władz, które w tych warunkach niedających gwarancji, że sprawa obywatela polskiego będzie rozpatrywana przez sąd czechosłowacki w sposób istotnie objektywny, odmówiły dr-owi Cieszyńskiemu udzielenia paszportu na wyjazd.

Władze polskie miały niewątpliwie na względzie, że proces ten wywołałby w swych następstwach nową falę oburzenia w społeczeństwie polskiem. Swą decyzją władze polskie dały dowód, że nie chcą stwarzać nowych powodów do zadrażnień w stosunkach polsko - czechosłowackich.

W sprawie demilitaryzacji Dardaneli

rozpoczęła się w Montreux międzynarodowa konferencja

MONTREUX (PAT). Onegdaj o godz. 16-ej rozpoczęły się obrady konferencji w Montreux, zwołanej naskutek żądania Turcji. Konferencja ma na celu rewizję konwencji lozańskiej z r. 1923, dotyczącej demilitaryzacji cieśnin.

W konferencji uczestniczą następujące państwa: Australja (główny delegat Bruce), Anglja (lord Stanhope), Bułgarja (delegat Nikołajew i Momcziłow), Francja (min. Paul-Boncour i ambasador Ponsot), Grecja (delegaci Politis, poseł grecki w Paryżu Mawrudis, sekretarz gen. MSZ.), Japonja (ambasador paryski Sato i poseł w Bernie — Hotta), Rumunja (Titulescu), Turcja (minister Spr. Zagranicznych Ruszdi - Aras, ambasadorowie Turcji z Londynu i Paryża oraz sekretarz generalny MZS), Związek Sowiecki (komisarz Litwinow), Jugosławja (Suboticz).

Obrady zagaił członek rady federalnej Szwajcarji p. Motta, który w bardzo serdecznem przemówieniu powitał zebranych w imieniu rządu federalnego i podkreślił, że należy się Turcji wdzięczność za to, iż w sprawie statutu cieśnin nie chciała tworzyć faktów dokonanych, ale zwróciła się o rewizję do państw, sygnatarjuszy konwencji lozańskiej.

Następnie zabrał głos turecki minister Spr. Zagr. Ruszdi-Aras, który podkreślił, iż Turcja, przedkładając konferencji nowy projekt konwencji, pragnie w jaknajszerszej mierze uwzględnić interesy handlu międzynarodowego.

Demilitaryzacja cieśnin nastąpiła w okolicznościach zupełnie innych, aniżeli obecnie. Gwarancja zbiorowa, przewidziana w konwencji lozańskiej, nie byłaby dzisiaj możliwa do zastosowania. Wobec tego nie można utrzymać demilitaryzacji.

Względy bezpieczeństwa, przemawiając za zniesieniem demilitaryzacji cieśnin, wymagałyby zakazu przejazdu okrętów wojennych. Turcja jednak nie poszła po tej drodze. Pragnie ona bowiem zabezpieczyć przejazd nawet dla okrętów wojennych w ramach bezpieczeństwa cieśnin i Morza Czarnego.

Niemcy wypuszczają nową pożyczkę

BERLIN (PAT). Rzesza Niemiecka wypuszcza na sumę 700 miljonów marek 4 i pół proc. bony skarbowe, podlegające wykupowi w ciągu 12 lat. 200 miljonów marek jest już subskrybowanych, pozostała kwota będzie wyłożona do publicznej subskrypcji przez konsorcjum pożyczkowe, pozostające pod kierownictwem Banku Rzeszy.

Rozpisanie nowej pożyczki państwowej w Niemczech nie przychodzi niespodziewanie. Giełda tutejsza od paru tygodni liczyła się z tą możliwością i poczyniła odpowiednie przygotowania do pokrycia nowych papierów państwowych. Przez pożyczkę tę pociągnięto ponownie kapitał prywatny do udziału w konsolidacji bieżących długów państwowych.

Należy zauważyć, że nie podano do wiadomości publicznej, w jaki sposób i przez kogo pokryto 200 miljonów z ogólnej sumy pożyczki.

Zatruty basen pływacki

Cuchnące bomby na ulicach Wiednia

WIEDEŃ. (PAT). W nocy na 21 b. m. wrzucono do basenu pływackiego gminy Liesing pod Wiedniem dwa woreczki trującej substancji, która zabarwiła na czerwono całą wodę basenu, wskutek czego w niedzielę mimo strasznego upału mieszkańcy tej miejscowości nie mogli korzystać z kąpieli.

Nieco przedtem podrzucone zostały bomby cuchnące na głównej ulicy Wiednia Kaertnerstrasse, na Ringach, w najwięcej uczęszczanym parku miejskim w śródmieściu, na tarasach największych kawiarń, jakoteż opery państwowej.

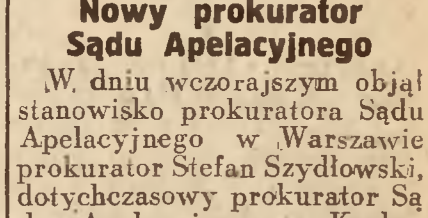
Bomby te były tego samego pochodzenia, co bomby w wielu teatrach i kinoteatrach wiedeńskich. Sprawców dotychczas nie ujęto, ale policja jest na ich tropie.

Jest to akcja sabotażowa specjalnie prowadzona w czasie festiwalu wiedeńskiego i w sezonie letnim, kiedy zapowiedziany jest liczny przyjazd turystów i kuracjuszów z zagranicy.

Donoszą dalej, że bomby cuchnące zostały podrzucone tego samego wieczoru także i w Praterze, gdzie odbywał się festyn monarchistów, z którego dochód przeznaczono na budowę pomnika Franciszka Józefa. Na zabawie tej zjawił się prezydent państwa Miklas ze świtą i przedstawicielami rządu. Policja aresztowała podobno kilka osób.

Nowy prokurator Sądu Apelacyjnego

W dniu wczorajszym objął stanowisko prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie prokurator Stefan Szydłowski, dotychczasowy prokurator Sądu Apelacyjnego w Krakowie.



Arabska rewolta wzmaga się

Wojsko angielskie stacza bitwy z powstańcami

JEROZOLIMA. (PAT) — Onegdajsza zasadzka Arabów na brytyjską eskortę wojskową wpobliżu Tulkarem miała charakter prawdziwej bitwy.

Gdy oddział brytyjski w sile 12 żołnierzy ujrzał się nagle otoczony przez Arabów, postanowiono bronić się dopóki z Tulkarem nie nadejdą posiłki. Zanim posiłki nadeszły, Arabowie zabili wachmistrza brytyjskiego i jednego żołnierza, a dwuch ciężko ranili.

Z Tulkarem wysłano natychmiast 4 samoloty z wojskiem. Samoloty te, lecąc nisko nad głowami Arabów, ostrzeliwały ich z karabinów maszynowych. Arabowie odpowiadając strzałami, parę razy trafili samoloty, ale nie wyrządzili większych szkód.

Wreszcie gdy 10 Arabów zostało zabitych i wielu rannych, reszta zabierając rannych, uciekła. Wówczas trzy samoloty brytyjskie wylądowały, zabierając zabitego wachmistrza i obu ciężko rannych, których Arabowie wzięli przedtem do niewoli.

Walka trwała około 6-ciu godzin. Była to najpoważniejsza utarczka od chwili wybuchu rozruchów w Palestynie.

Również na drodze między Direkschkna i Chartuw ostrzeliwany był patrol wojskowy. Żołnierze, z których 2-ch zostało lekko ranionych, odpowiedzieli gęstym ogniem, zabijając 6 Arabów.

Rurociąg, dostarczający wodę do Jerozolimy, został ponownie uszkodzony koło miejscowości Kandzunis.

Pod przejeżdżającą opodal tej miejscowości drezynę wojskową Arabowie podłożyli bombę, wskutek czego drezyna została wysadzona z szyn. Oficer brytyjski odniósł lekkie obrażenia.

Ubiegłej nocy w Jerozolimie ostrzeliwano również uniwersytet żydowski, nie zanotowano jednak żadnych wypadków z ludźmi.

Dziś plenarne posiedzenie Senatu

Plenarne posiedzenie Senatu wyznaczone zostało na środę. Na porządku dziennym znajdują się wszystkie sprawy, które zostały objęte sesją nadzwyczajną.

O ile Senat zdoła wszystko załatwić w ciągu jednego posiedzenia, w czwartek i piątek obradować będą komisje sejmowe, które rozpatrywać będą wprowadzone przez Senat poprawki.

W tym wypadku ostatnie posiedzenie Sejmu odbyłoby się w sobotę. Gdyby natomiast Senat obradował dwa dni, wówczas posiedzenie Sejmu mogłoby się dopiero odbyć w przyszłym tygodniu.

Jak zbroją się Niemcy

BERLIN (PAT). „Neue Baseler Zeitung“ donosi na podstawie informacyj z Londynu, iż wbrew doniesieniom prasy niemieckiej, mówiącej o projekcie budowy przez marynarkę Rzeszy tylko 1 lotniskowca, budowane są obecnie faktycznie dwa tego rodzaju statki.

Każdy z nich pomieścić może rzekomo 60 samolotów, a wyporność każdego lotniskowca wynosi 13 tys. ton.

Według dalszych informacyj tegoż pisma, w ciągu najbliższych 12 miesięcy spuszczone będą na wody w stoczniach niemieckich następujące wojenne jednostki morskie: 2 okręty linjowe po 26.000 ton, 2 duże krążowniki, 2 wyżej wspomniane lotniskowce, 16 torpedowców po 1.626 ton każdy i 14 łodzi podwodnych.

Do zestawienia powyższego dochodzi jeszcze szereg torpedowców motorowych o szybkości do 48 węzłów, pozatem w budowie znajduje się krążownik o 7.000 ton, wyposażony w działa 11-to centymetrowe.

Znów sprawa o Dardanele

Przyczyny i znaczenie konferencji w Montreux

W Montreux, w Szwajcarji, rozpoczęła się onegdaj konferencja w sprawie cieśnin dardanelskich. Jest to jeden z najbardziej ciekawych konferencyj międzynarodowych ostatnich czasów.

Dardanele należą, jak wiadomo, do Turcji. Stanowią one przejście na Morze Czarne i były zawsze pożądanym kąskiem wielkich mocarstw, w pierwszym rzędzie Anglji i Rosji. Oba te państwa walczyły o pierwszeństwo wpływów w Turcji ,które w praktyce zmierzały do opanowania tej bardzo ważnej drogi morskiej.

Po wybuchu wojny światowej sojusznicy Anglja i Rosja, walczyli ze sobą o Dardanele. Dla nich bowiem cały sens wojny z Turcją mieścił się w opanowaniu cieśniny dardanelskiej.

Jednym z pierwszych kroków floty angielskiej było bombardowanie Dardanel. Wyprawa wojenna nie dała jednak Anglikom Stambułu. Byli już bliscy zwycięstwa. Turcja została rozbita w puch. Z wielkiego mocarstwa zostały jedynie strzępy. Zwycizcy jednak poszli za daleko. Brak im umiaru, każdy zgłaszał pretensje. Nawet Grecja zapragnęła być mocarstwem i rozpoczęła wojnę z Turcją, znękaną już wojną światową.

Podyktowano Turcji jeden z najpotworniejszych traktatów pokojowych, jakie zna historja i pomyślano, że w ten sposób przekreślono rolę Turcji. Angielskie okręty wojenne stały w Stambule, Rosja w odmętach wojny domowej — spełniły się marzenia.

BUNT PRZECIW NAJEŹDŹCOM

W tych właśnie najcięższych dla Turcji chwilach przyszedł do głosu człowiek, który zbudził naród do nowego życia. Jeden z generałów, Kemal - Pasza, obecny prezydent Turcji, podniósł żagiew buntu przeciw obcym najeźdźcom i przeciw uległemu rządowi.

Wezwanie powstańcze Kemala Paszy odbiło się szerokiem echem. Kto był zdolny do noszenia broni, ten biegł w góry do wodza powstania. W krotkim czasie Kemal został panem Turcji(obalił rząd i monarchję, wypędził Greków.

Zwycięski wódz nowej Turcji nie chciał uznać narzuconego traktatu pokojowego. Mocarstwa musiały uznać nowy stan rzeczy w Turcji i zgodziły się na nowe rokowania pokojowe, w wyniku których Turcja podpisała traktat pokojowy w Lozannie.

Udało się Turcji odzyskać wielkie obszary ziemi, które poprzednio zostały wyłaczone. W sprawie cieśnin dardanelskich musiała się jednak Turcja zgodzić na kompromis, mianowicie że pozostaną one nieufortyfikowane i dostępne do wolnego przejazdu dla wszystkich państw.

Taki stan rzeczy trwał aż do wiosny bieżącego roku. W tym czasie, kiedy kilka państw łamało jednostronnie traktaty międzynarodowe, Turcja zgłosiła do mocarstw prośbę do zwołania konferencji międzynarodowej celem rewizji postanowień statutu dardanelskiego.

Turcja stoi na stanowisku, że rozwój sytuacji międzynarodowej wymaga ufortyfikowania Dardaneli, jest to konieczne dla własnego bezpieczeństwa.

Turcja nie chce nikogo napadać, nie zamierza również utrudniać komunikacji w czasie pokoju, ale musi się zabezpieczyć przed nieprzewidzianemi komplikacjami.

Naogół wszystkie zainteresowane mocarstwa podzielają turecki punkt widzenia, są przedewszystkiem niezmiernie rade, że Turcja nie dozbroiła się jednostronnym aktem, ale dała publiczny dowód szacunku wobec traktatów międzynarodowych.

Nie ulega więc wątpliwości, że Turcja przeprowadzi swoje zamiary, prawdopodobnie poczynione zostaną jedynie różne zastrzeżenia, gwarantujące poszczególnym państwom możliwość korzystania z cieśniny dardanelskiej.

Sama konferencja jednak będzie wykorzystana dla omówania Dardanel, jest to kospraw Morza Śródziemnego i Bliskiego Wschodu. A jest ich wiele, będzie więc o czem mówić.

Wieści ze świata

JAPONJA NIE PODPISZE TRAKTATU MORSKIEGO

Japońska rada gabinetowa postanowiła nie przyjąć zaproszenia Wielkiej Brytanji do przystąpienia do londyńskiego traktatu morskiego.

NOWI SEKRETARZE

Mussolini mianował sekretarzy partji faszystowskiej w Addis Abebie, Asmarze, Mogadiscio, Harrarze i Gondarze.

„QUEN MARY" NIE POBIJE REKORDU

Brytyjski transatlantyk „Queen Mary" przybił w poniedziałek po południu po raz wtóry do Nowego Jorku. „Queen Mary" zużyła na przebycie Atlantyku o 4 godziny więcej, niż podczas swej pierwszej podróży.

STRZAŁY NA BOISKU

W miejscowości Orihuela (Hiszpanja) grupa faszystów wtargnęła na mecz piłki nożnej zorganizowany przez socjalistów i dała szereg strzałów rewolwerowych. Jeden socjalista został zabity. Gwardja cywilna dokonała licznych aresztowań.

REKORDOWY MODEL LOTNICZY

Prasa niemiecka donosi, że pewien młody amator modelarstwa lotniczego w Hamburgu pobił rekord światowy długości lotu dla modeli szybowców. Model sporządzony przez tego chłopca, utrzymał się w powietrzu 3 godziny 14 min., przelatując przestrzeń 91,2 km.

KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. PRZY WYJEŹDZIE ZAGRANICĘ

Zwracamy uwagę posiadaczom książeczek oszczędnościowych P.K.O., wyjeżdżającym zagranicę i chcącym zabrać ze sobą książeczki oszczędnościowe, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień powinni przed wyjazdem zgłaszać się osobiście lub pisemnie do P. K. O. — Wydział Wkładów Oszczędnościowych — dla załatwienia koniecznych formalności.

Przewożenie bowiem książeczek oszczędnościowych P. K. O. bez specjalnego zezwolenia dopuszczalne jest tylko przy przejeździe przez obszar Wolnego Miasta Gdańska na terytorjum polskie, natomiast wywóz ich zagranicę wymaga specjalnego zezwolenia.

—

List gen. Rydza-Śmigłego

z podzięką za obrączki na cele F. O. N.

Pp. Bronisławowstwo Halamowie z Lublina przesłali na ręce Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego złote obrączki ślubne na Fundusz Obrony Narodowej. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych odpowiedział pp. Halamom następującym listem:

„Szanowni Państwo, zdecydowałem się sam napisać w odpowiedzi na ofiarę przesłaną na F. O. N. Termin odpowiedzi przedłużył się, ponieważ długo namyślałem się, jak odpowiedzieć.

Wzruszyła mię ta ofiara — jej przekrój moralny, jej specjalny charakter. Ten jej charakter upodabnia ją do ostatnich kilku ładunków, znajdujących się w czasie długotrwającej bitwy w ładownicy żołnierza. Zdając sobie sprawę, że to są ostatnie ładunki, żołnierz nie użyje ich bez ostatecznej konieczności. Wystrzelenie tego pocisku, który chcieliście Państwo mi dostarczyć chcę zarezerwować na przyszłość. Wobec tego pozwalam sobie, dziękując, odesłać państwu dar z prośbą o poczekanie na odpowiedni moment"

Łączę wyrazy szacunku

(—) Śmigły - Rydz.

Przegrupowanie wojsk francuskich

PARYŻ (PAT.) „Matin" donosi, iż w organizacji armji, a zwłaszcza w rozmieszczeniu oddziałów na północnej i wschodniej granicy Francji zajdą w najbliższym czasie poważne zmiany.

Utworzone zostaną nowe dywizje i jednostki, skompletowane bądź to z wojsk kolonjalnych, bądź też z oddziałów, stacjonowanych w stolicy i w innych ośrodkach centralnych kraju. Obsadzą one nowoutworzone garnizony na północno-wschodniej granicy.

Powyższy ruch wojsk rozpocznie się z dniem 1 sierpnia r. b.

Inwalidzi na cele obrony Państwa

W dniu 22 bm. Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Rydz - Śmigły przyjął prezydjum zarządu głównego Związku Inwalidów Woj. R. P. w składzie: prezesa posła Wagnera, wiceprezesów Pająka i Stacheckiego oraz skarbnika Woźniaka. Delegacja ta wręczyła Naczelnemu Wodzowi uchwałę, postanawiającą ufundowanie przez Zw. Inwalidów Woj. masek gazowych dla jednego pułku W. P. i samochodu sanitarnego.

Rokowania o układ handlowy

polsko-austrjacki

W toczących się obecnie w Wiedniu rokowaniach o nowy polsko-austrjacki układ handlowy odgrywa wybitną rolę sprawa zbytu węgla polskiego na rynku austrjackim. Węgiel bowiem, obok mięsa, stanowi jeden z głównych produktów polskich, sprzedawanych w dużych stosunkowo ilościach w Austrji.

Otóż pewne koła rolnicze austrjackie starają się o urobienie opinji rządu w kierunku zmniejszenia zakupów węgla w Polsce i zastąpienia węgla polskiego, węglem niemieckim, wzamian za co możnaby część austrjackiej rolnej produkcji zbyć w Niemczech.

To stanowisko kół agrarnych austrjackich zwalczane jest przez koła przemysłowe a zwłaszcza przez przedstawicieli przemysłu przetwórczego, który obawia się utraty polskiego rynku zbytu na wypadek, gdyby Austrja istotnie ograniczyła zakupy węgla w Polsce.

Rokowania o układ handlowy polsko-austrjacki, prowadzone w Wiedniu pod przewodnictwem dyrektora Wańkowicza jako szefa delegacji polskiej toczą się w atmosferze przyjaznej. Wprowadzony ostatnio całkowity system clearingowy w rozrachunkach polsko-austrjackich powinien zczasem przyczynić się do ułatwienia obrotów między Polską a Austrją.

Nowe zajścia w Bukareszcie

PARYŻ (PAT.) Havas donosi z Bukaresztu, że w dniu wczorajszym doszło do nowych zajść w dzielnicy handlowej, gdzie żywioły prawicowe zgromadziły się przed wystawami wydawnictw „Dimineata", „Adverul" i „Lupta".

Wystawy te zostały spalone. W wyniku zajść aresztowano szereg osób. Ostatnie wypadki spotkały się z potępieniem ze strony czynników umiarkowanych i lewicowych, m. in. Konstantyn Bratianu, przywódca partji liberalnej, w jednem ze swoich przemówień wystąpił przeciwko „ultranacjonalizmowi i antysemityzmowi partji prawicowej".

Oblężenie prefekta przez ziemian

PARYŻ (PAT.) W Colmar miał miejsce charakterystyczny wypadek obsadzenia prefektury przez 60-ciu miejscowych właścicieli ziemskich, którzy przybyli pod wodzą deputowanych domagać się interwencji prefekta w zatargach strajkowych.

Rolnicy oświadczyli, że nie opuszczą prefektury, dopóki prefekt nie uda się do jednej z ferm, obsadzonej od kilku dni przez robotników rolnych. Ponieważ obsadzenie fermy wywołało duże wrażenie w całej okolicy, właściciele ziemscy chwycili się tak radykalnego środka presji na czynniki administracyjne celem przywrócenia normalnego stanu rzeczy.

Presja ta wydała o tyle rezultaty, że w nocy z niedzieli na poniedziałek prefekt udał się do obsadzonej fermy, gdzie zdołano doprowadzić do porozumienia i ewakuacji zabudowań folwarcznych przez strajkujących robotników.

Połowa Abisynji należy do Włoch

Rewelacyjne oświadczenie min. Edena

LONDYN (PAT.) W Izbie Gmin Mander (liberał) zapytał min. Edena, czy może określić przestrzeń terytorjum Abisynji, które zostało wierne Negusowi i określić ilość sił zbrojnych, znajdujących się dotychczas w rozporządzeniu Negusa?

Min. Eden odpowiedział, że według raportu pochodzącego z przed 3-ch tygodni, okupacja włoska rozciąga się na terytorjum wynoszącem mniej, niż połowę całej Abisynji, ale stanowi najważniejsze połacie kraju z głównemi miastami Addis-Abebą i Harrarem.

Minister Eden dodał, że wszystkie główne drogi komunikacji Abisynji z zagranicą są w rękach włoskich. Zachodnia część Abisynji, nie podbita przez Włochy, jest w rękach plemienia Galla, wrogo usposobionego dla Negusa. Rząd brytyjski nie może pozwolić na przewóz broni z Sudanu do Abisynji zachodniej, gdyż nie doszłaby ona rąk rządu legalnego i wpływałaby jedynie na dalsze utrzymanie wojny domowej.

Mander zapytał wówczas, czy gdyby w Abisynji zachodniej był rząd legalny, rząd brytyjski zachowałby się inaczej?

Min. Eden: „Wówczas położenie byłoby zupełnie inne".

Arthur Henderson (Labour Party) zapytał, czy rząd W. Brytanji zamierza naradzić się z rządami Stanów Zjedn. i innych sygnatarjuszy paktu Briand-Kellog, aby omówić zarządzenia nieodzowne wobec złamania przez Włochy zobowiązań, wynikających z tego paktu.

Min. Eden odpowiedział: — Nie

Podróż lotnicza... kapelusza

BERLIN (PAT). — „Zeitung am Mittag" donosi, że pewien Amerykanin wpadł na oryginalny pomysł wyekspedjowania swego kapelusza w podróż lotniczą po całym świecie.

Po rozpoczęciu podróży samolotem w dn. 4 kwietnia poprzez Amerykę Północną i Południową, kapelusz zawędrował do Rio de Janeiro, skąd wzięto go na pokład statku powietrznego „Zeppelin", udającego się właśnie w drogę powrotną do Niemiec.

W dn. 18 czerwca kapelusz wylądował we Frankfurcie, skąd zabrany ma być samolotem dla kontynuowania „wyprawy". Towarzystwa lotnicze, opiekujące się kapeluszem dziwaka amerykańskiego, wyzyskały ten pomysł dla celów reklamowych. Kapelusz pokryty jest przeróżnemi nalepkami i prospektami.

Wesoły kącik

Kłótliwe małżeństwo

Państwo Pikalscy mają w sypialni tylko jeden, jedyny tapczan.

I dlatego sąsiedzi państwa Pikalskich nie mogą po nocach spać. Noc w noc bowiem budzi ich zażarta kłótnia małżonków Pikalskich.

— Posuń się, psia kość! — krzyczy pan Pikalski. — Zajmujesz cały tapczan!

— Ja?! — odpowiada obrażony głos małżonki. — Skuliłam się jak wróbelek.

— He, he! Jeżeli słoń się skurczy, jak wróbelek, to przez to mniejszy nie będzie.

— Co takiego?! Ja jestem słoniem?! Ordynus! To twój potrójny brzuch zajmuje tyle miejsca!

Pan Pikalski nie daje za wygraną.

— Kocioł garnkowi przygania!

Wówczas na całą kamienicę rozlega się oburzony pisk pani Pikalskiej.

— Co chcesz przez to powiedzieć? Że ja też mam coś potrójnego?!

— He, he! Potrójnego nic! Ale wszystko podwójne!

— Brutal!

— Jędza!...

Czasem znów kłótnia małżonków przybiera inny charakter.

— Nogi masz zimne! — wrzeszczy pan Pikalski. — Zabierz, bo się przeziębię!

— To ty zabierz swoje! Poco je pchasz na moją połowę tapczanu?!

— Nieprawda! Ty się pchasz na moją!

— W tej chwili zapal światło! Mam tego dość! Zmierzymy tapczan i naznaczymy środek kredą!

*

I tak noc w noc.

Wreszcie te awantury znudziły się sąsiadom. Zebrali się wszyscy i uradzili, że trzeba się złożyć i kupić Pikalskim dwa łóżka.

Wtedy nastanie w kamienicy spokój.

Małżonkowie przyjęli propozycję z radością. Sprzedali tapczan i przy pomocy sąsiadów kupili sobie dwa bliźniaczo podobne do siebie łóżka.

— Nareszcie tej nocy będziemy spali spokojnie! — cieszyli się sąsiedzi.

Nadeszła noc. Państwo Pikalscy w świetnym nastroju ułożyli się w swych nowych łóżkach.

— No, teraz będzie zgoda między nami — powiedział wzruszony pan Pikalski.

I w przystępie czułości wstał, żeby ucałować żonę.

— Poco wstajesz? — spytała pani Pikalska.

— Chcę cię ucałować i uścisnąć.

— Coo? Na mojem łóżku? Wykluczone! Zgnieciesz mi całą pościel. Nie chcę spać w barłogu.

Pan Pikalski spochmurniał.

— Więc nie chcesz żebym cię uścisnął?!

— Owszem. Ale na twojem łóżku.

Pan Pikalski zgrzytnął zębami.

— Aha!... Więc to ja mam spać w barłogu? Niema tak dobrze! Tylko na twojem łóżku!

— Nie! Tylko na twojem!

— Albo na twojem, albo wcale!

— Wobec tego wcale!

— Jędza! /

— Brutal!

— Dureń!

— Babsztyl!

I zrozpaczeni sąsiedzi tej nocy również nie mogli zmrużyć oka.

Napoleon Sadek.

Czy Polsce może grozić wojna?

Apel do wszystkich Czytelników

Kto jeszcze nie nadesłał odpowiedzi na ankiete — niech to zaraz uczyni

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

P. Stefan Klepacki z Warszawy (Laskowa 9 m. 15), akwizytor z zawodu, nadsyła następujące odpowiedzi ankietowe:

Pomagać w tworzeniu silnej armji!

1) „Wojna wisi w powietrzu". Nikt chyba nie jest tak naiwny, by sądził, iż pracujący pełną parą przemysł wojenny i ogólny wyścig zbrojeń służył celom pokojowym. Najlepszym dowodem jest „oficjalnie" ogłoszony bilans jednorocznej niemieckiej produkcji wojennej, określonej bagatelną cyfrą 16-tu miljardów marek (za jeden rok!!!).

2) Możemy liczyć tylko, zawsze na siebie. Wrazie wojny, ani Liga Narodów, ani państwa zaprzyjaźnione, z któremi mamy różne pakty i traktaty, nic nam nie pomogą i jeśli będziemy na nie liczyć spotka nas los owego zająca z bajki, którego zjadłń psy wśród jego najlepszych przyjaciół.

3) Stanowisko Polski wrazie wybuchu wojny zależne będzie od tego, które państwo zacznie wojnę. O neutralności przez cały czas trwania wojny nie może być mowy, gdyż Polska będzie bezwzględnie w niej zaangażowana.

Według mego zdania albo Polska musi się przyłączyć do bloku państw, które będą chciały pokonać — siewcę pożogi wojennej — napastnika, albo, jeśli zostanie bezpośrednio zaatakowana, musi poszukać potężnych aljantów.

4) Tylko Niemcy zaczną wojnę. Zaborczy imperjalizm niemiecki, nie pogodzi się nigdy z faktem przegrania wojny światowej 1914 — 1918 r., z utratą Śląska i Pomorza, Alzacji i Lotarygnji, kolonij zamorskich i t.d.

Hasła odwetu coraz jawniej są głoszone w Niemczech. Ostatnie posunięcia polityczne Hitlera, jasno wskazują, że traktat wersalski — to świstek papieru i jeśli jeszcze nie mamy wojny to tylko dlatego, że nauczeni smutnem doświadczeniem Niemcy, nie czują się dość silni, by sięgnąć zbrojną ręką po stracone terytorja, oraz zagarnąć nowe.

5) Jeśli siła zbrojna Polski będzie budziła — podziw i respekt, a jedność Narodu — szacunek u państw obcych, to unikniemy wojny.

6) W miarę możności ze wszystkich sił pomagać do utworzenia silnej armji, potężnego lotnictwa i marynarki wojennej, oraz przemysłu wojennego.

Naczelnem hasłem winno być wszyscy i wszystko dla Obrony Narodowej.

Nie wolno nam pozostać na szarym końcu, gdyż to nam może przynieść wymazanie z mapy Europy. Dziś „wyścig pracy" musi znów iść w parze z wyścigiem zbrojeń.

Możemy siebie ofiarować Ojczyźnie

70-letni S. Lew, mieszkaniec Warszawy, odpowiadając na ankietę daje następujące wskazania:

1) Polsce nie może obecnie grozić żadne niebezpieczeństwo wojny, ale powinna ona z gruntu zmienić politykę zewn., bo tym systemem zbliżamy się wielkiemi krokami do polityki z 17 wieku (tylko z zamianą nazwisk).

Rząd polski powinien również zmienić politykę wewnętrzna, zaprowadzić ład i porządek. Radykalną zmianę biurokracji i adminstracji, wyplenić zgniliznę dopóki czas jakoto: sprzedajność, łapownictwo, krętactwo, defraudacje (my w prasie mało czytamy, ale dużo wiemy).

2) Polska nie może liczyć na żadną pomoc państw ościennych, tylko wyłącznie sama na siebie, gdyż każde z państw ościennych chciałoby tylko skorzystać coś z naszego kraju.

3) Polska powinna być silna (bo nas na to stać), uzbrojona i stać na stanowisku neutralnem, broniąc swoich dotychczasowych granic.

4) Wojnę może rozpocząć Japonja, Chiny lub Rosja.

5) Polska może jedynie uniknąć wojny szukając sprzymierzeńca we Francji.

6) Każdy uczciwy obywatel winien dać co może na wzmocnienie lotnictwa i marynarki. My, szare masy, pomimo, że jesteśmy poza nawiasem obywateli, jednak dalibyśmy każdy grosz na uzbrojenie, ale niestety nie mamy. Ten, co pracuje, to ma tyle, żeby nie umarł, a ten co nie pracuje, to powoli kona. Możemy jednak siebie ofiarować dla Ojczyzny.

Jedność, zgoda i posłuszeństwo

Na tych walorach zbudujemy silną Polskę

P. Józef Jakimiuk z Baranowicz szczególnie wyczerpująco rozważa 6-ty punkt naszej ankiety i pisze:

Odpowiadając na pytanie, radziłbym tak: żeby nie było miedzy nami: to ruski, a to polski; to burżuj, a to proletarjusz; to mój przyjaciel, a to mój wróg; ty sobie pan, a ja sobie. Nie! W ten sposób nie będzie żaden kraj silnym. Dopóki tej zasady polskie społeczeństwo będzie się trzymać, dopóty polski kraj będzie słaby.

Żeby stworzyć kraj silny, groźny i zwycięski, musi być przedewszystkiem jedność, zgoda i posłuszeństwo. To powinien zrozumieć każdy, od najstarszego do najmłodszego i od najbogatszego do najbiedniejszego, że siła tylko w jedności.

W razie niebezpieczeństwa zewnętrznego, nie powinna być nienawiść i spór wewnętrzny. Wszyscy powinni do obrony granic stanąć nie pod przymusem, lecz z dobrej woli i dobrej chęci; i każdy powinien myśleć że stoi w obronie swego kraju, swej Ojczyzny, swego mienia i swej rodziny; a nie jak pewni mówią: „Idę na wojnę za burżujów".

W tej dziedzinie przytaczam zdanie Pana Premjera gen. Składkowskiego: „Dać ludziom pracę", zapewnić ogólny dobrobyt, żeby każdy był ze swego położenia zadowolony, a wtenczas nie będzie drugi, t. j. bezrobotny myślał, że w innem państwie, lub pod innym rządem byłoby mu lepiej.

Nędza, głód i wszelkie niedostatki, spowodowane bezrobociem, doprowadzają człowieka do rozpaczy, a rozpacz doprowadza do opuszczenia rąk, utraty energji i niechęci do życia; to jaki może być wojak z takiego obywatela?

Gdyby każdy zdrowy i zdolny obywatel (nie mówimy już o kalekach i ułomnych) mógł zarobić choć przez lato parę złotych, na pewno szczerzej i chętniej dałby parę groszy do puszki kwestarskiej, jako ofiarę na F. O. M., P. C. K. i L. O. P. P. i inne instytucje, działające dla obrony kraju.

My wszyscy wiemy bardzo dobrze, co trzeba uczynić dla wzmocnienia naszego kraju, lecz nie wszyscy możemy. Ja sam wiem po sobie. Parę lat przed tem pracowałem w Państwowym Zarządzie Drogowym, jako dozorca robót drogowych. Wtedy łatwiej mi było ofiarować na jakąś dobroczynną instytucję 1 złoty, jak dzisiaj 1 grosz.

Dzisiaj te warunki zupełnie są inne — nie podania, nie zaświadczenia pracę dają; lecz znajomość, protekcja i dobry język, a podania już wyszły z mody i na nie uwagi nikt nie zwraca. To właśnie demoralizowanie obywatela-robotnika pociąga za sobą niepożądane skutki.

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg ankiety.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

ŚRODA, dnia 24 czerwca 1936 roku.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33. Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Program na dzisiaj. 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka (płyty). 8.10 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Muzyka lekka z Ciechocinka. 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 „Skrzynka rolnicza". 13.05 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Djabeł w butelce". — słuchowisko dla dzieci. 16.15 „Śpiewające raz, dwa, trzy". 17.00 Utwory muzyki włoskiej. 17.30 Recital śpiewaczy Jadwigi Radwanówny. 17.50 „Anegdoty z życia Edisona". 18.00 Pogadanka społeczna. 18.05 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert kameralny w wykonaniu Warsz. Kwartetu. 19.25 „Sobótka czarnoleska". 20.05 „Wędrówka mikrofonu po prowincji": „Lud Kresów Północno - Wschodnich". 20.20 Trasmisja z dziedzińca na Wawelu w Krakowie, koncertu z udziałem Jana Kiepury. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.30 Muzyka lekka. 23.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe - Club" w Warszawie. Zakończenie audycji o godz. 24-ej.

Proces o zajścia w Przytyku

Na wczorajszej rozprawie w procesie o zajścia w Przytyku przemawiał w dalszym ciągu obrońca oskarżonego Leski adw. Szumański, zaznaczając, że Leska strzelał tylko w obronie koniecznej w powietrze dla odparcia napastników, oraz wysuwając tezę, że kierunek rany, odniesionej przez Stanisława Wieśniaka, wskazuje na to, iż nie mogła ona pochodzić od strzałów Leski, lecz od strzałów, oddanych z domu Świeczki.

Świadczą o tem, zdaniem obrońcy, zeznania wiarogodnych świadków i porówanie miejsca, w którem upadł Wieśniak z miejscem oddania strzałów przez Leskę.

Następnie zabrał głos adw. Margolis, który po omówieniu sprawy bojkotu, polemizował z rzecznikiem powództwa cywilnego adw. Kowalskim w sprawach, dotyczących talmudu i religji żydowskiej, poczem przeszedł do opisywania nastrojów w Przytyku, zaznaczając, że żadnej samoobrony Żydów w Przytyku nie było. Mówca krytykuje tezy aktu oskarżenia i prosi o uniewinnienie swych klientów.

GIEŁDA pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była słaba, przy zapotrzebowaniu na dewizy niewielkiem, które całkowicie pokrywał Bank Polski.

Bank Polski płacił za: dolary amerykańskie 5.29, dolary kanadyjskie 5.26, franki francuskie 34.92, franki szwajcarskie 172.20, belgijskie 89.50, funty angielskie 26.53, guldeny gdańskie 99.80, korony czeskie 19.50, liry włoskie 33, marki niemieckie 132, w srebrze 140.

Dla akcyj tendencja była niejednolita, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego.

Wielka katastrofa kolejowa

MADRYT. (PAT). — W pobliżu Bembibre (w prowincji Leon) pociąg pośpieszny, idący z Madrytu, zderzył się w tunelu z pociągiem towarowym. W wyniku zderzenia powstał pożar. Wśród podróżnych jest wielu zabitych i rannych.

O emerytury dla rzemieślników

W lokalu własnym przy ulicy Miodowej 14, w Warszawie odbyło się wielkie zebranie Cechu Szewców i Cholewkarzy im. Jana Kilińskiego, poświęcone poza załatwieniem wielu spraw organizacyjnych dyskusji nad nowym projektem ustawy emerytalnej.

Życie rzemieślnika polskiego nawet w ogólnie znośnych warunkach gospodarczych, dopóty jest tylko możliwe, dopóki ręce jego potrafią zarobić na utrzymanie i wydać z siebie jakikolwiek owoc twardej pracy. Starcze lata rzemieślnika, zaczynające się przeciętnie po ukończeniu 55 lat, stanowią okres prawdziwej poniewierki. Pozbawiony możliwości zarobkowych, niezaopatrzony w żadne oszczędności, żyć musi najczęściej na łasce dzieci, albo poprostu skończyć w domach, lub przytułkach dla starców.

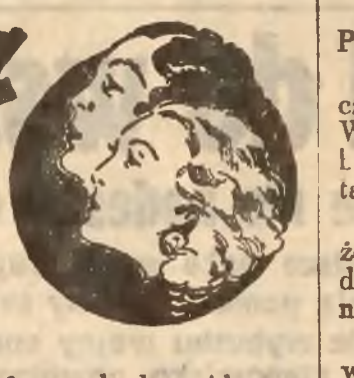
W kierunku naprawy tego stanu rzeczy idzie właśnie wniosek podstarszego Cechu p. Wincentego Karolaka, który w projekcie swoim domaga się ustawowego zagwarantowania prawa do otrzymywania renty starczej przez rzemieślników, kończących 55 rok życia.

Wniosek odpowiednio umotywowany spotkał się z ogólnem uznaniem wszystkich zebranych, którzy uchwalili go jednomyślnie i postanowili doręczyć na drodze oficjalnej czynnikom rządowym.

Zarząd Cechu postanowił ponadto rozszerzyć swą propagandę w kierunku pozyskania dla swych prac wszystkich szewców chrześcijan w Polsce i zespolenia ich w jednej organizacji cechowej.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Od pierwszej nocy Robicki oszalał z miłości ku Irce. Odurzony jej namiętnemi pocałunkami, upojony jej pieszczotami, zarazem niewinnemi i wyrafinowanemi, oszołomiony żarem jej miłości i nieodpartym urokiem dziewczęcości, nie umiałby już teraz żyć bez niej.

Stała mu się niezbędna, nieodzowna. Nie wyobrażał sobie, aby się mogli kiedykolwiek rozstać. Pragnął żyć tylko z nią i dla niej.

Obliczyli sobie, że jego pensja i jej zarobek, razem połączone, umożliwiłyby im znośne pożycie.

Spełniło się marzenie Irki o własnem mieszkanku. Znaleźli je sobie, a ojciec Irenki dał im pocichu meble, jako prezent ślubny, bo Ira zapewniała ojca, że lada dzień Robicki ożeni się z nią.

Ojciec wyszykował im śliczne mebelki, Irka była niemi zachwycona. Lubowała się swojem mieszkankiem, nazywając je bombonierką.

Robicki przypominał sobie to wszystko, wracając teraz samotnie do domu i powiedział sobie:

— Nie, nie może być najmniejszych wątpliwości, że my się bardzo kochamy, skoro w ciągu trzech lat pożycia nie było nawet najmniejszej chmurki na niebie naszego szczęścia... Jesteśmy oboje bardzo szczęśliwi ze sobą. To pewne!

Zapalił lampę i chodził po swem pustem mieszkanku bezmyślnie i bezcelowo. Potem siadł przy stole, nie chcąc się kłaść przed powrotem Irki.

Spojrzał po chwili na zegarek i pomyślał sobie:

— Zaraz jedenasta. Irka będzie lada chwila musiała nadejść. To jednak kawał drogi do tego Otwocka. Zapomniałem zapytać Anusię, czy ten klient mieszka blisko przystanku autobusowego, czy gdzieś daleko...

Kupił po drodze do domu gazetę i zaczął ją przeglądać.

Nie mógł wszakże spokojnie czytać. Co chwila odrywał wzrok od gazety i natężał słuch, przysłuchując się bacznie, czy ten lub inny szelest nie oznacza przybycia Irki. Każde uderzenie zegara przeszywało go dreszczem.

Zapytywał sam siebie, gdzie Irka mogła się tak długo podziewać. Szepnął:

— O, Boże, Boże!... Dlaczego nie wraca?...

Stopniowo milkł wszelki hałas uliczny. Zapadała niczem niezamącona cisza nocna.

Coraz rzadziej rozlegał się dźwięk dzwonka przy bramie domu.

Za każdym razem Robicki zrywał się, gotów do otworzenia drzwi...

Słyszał, jak ktoś wchodzi na schody... Ale ten ktoś albo szedł wyżej, albo już niżej słychać było otwieranie drzwi. Zawołał wreszcie:

— Po wpół do drugiej! Cóż się mogło stać, na Boga?... Może jaki wypadek? Przecież to niemożliwe, żeby jakikolwiek klient zatrzymywał ją aż tak długo...

Postanowił zejść, zatelefonować do komisarjatu...

Gdy już chciał wyjść ponownie zadźwięczał dzwonek.

Usłyszał łoskot otwieranej bramy domu, a potem drobne, szybkie kroczki po schodach.

— Teraz już z pewnością ona — rzekł.

I wiedząc, że o tej porze już jest ciemno na schodach, wyszedł z zapałką na klatkę schodową.

Rzeczywiście to była ona!

Śpiesznie biegła na górę, cała zdyszana. Robicki odetchnął z ulgą, widząc ją i rzekł:

— Jakże można tak późno wracać?... Byłem w śmiertelnym strachu...

— Naprawdę, byłeś w strachu? — zapytała. — Mój ty biedaku najukochańszy. Domyślałam się, że będziesz niespokojny. Niestety, to nie moja wina... Anusia ci już pewno mówiła, że szef posłał mnie do Otwocka w pewnej sprawie magazynowej i wyobraź sobie, że ten kupiec mieszka gdzieś w jakiejś zakazanej uliczce na samym końcu Otwocka. A jaki tępy!... W żaden sposób nie mogłam mu wytłumaczyć, o co mojemu szefowi chodzi...

— Zrozumże jednak.. już druga dochodzi...

— O, to tylko na naszym zegarze, który się okropnie śpieszy. Jest najwyżej pierwsza ,no... może wpół do drugiej...

— Przypuśćmy, ale jak zdołałaś wrócić?... Przecież już o tej porze nie kursują autobusy?

— Jakto? Przecież do Otwocka odjeżdża jeszcze jeden autobus o wpół do pierwszej w nocy. Wiesz ten, którym wracają zawsze ludzie, którzy byli w teatrze w Warszawie albo w kinie na ostatniem przedstawieniu...

Po chwili wszakże opamiętała się. Spostrzegła, że mówi głupstwo, bo to przecież autobus, odjeżdżający z Warszawy, a nie z Otwocka. Wybuchnęła więc śmiechem, mówiąc:

— Och, ja już sama nie wiem, co mówię! Oczywiście, nie chodzi o ten autobus, który odchodzi z Warszawy do Otwocka, tylko z Otwocka do Warszawy. Ostatni! Nocny! Z wielkim trudem, ale jeszcze na niego zdążyłam. Wysiadłam na rogu alei 3 Maja i Nowego Świata.

Robicki tymczasem bacznie przyglądał się swej kochance, która zdejmowała kapelusz i palto. I nagle zapytał:

— W takiej sukni byłaś u klienta?...

— No, nie mogłam przecież iść w tej, którą noszę przy pracy. Nie chciałam, aby myślał, że jestem dziewczynką na posyłki. Więc przed odjazdem do Otwocka wpadłam na chwilę do domu, żeby się przebrać.

— Ale... ja sobie nawet nie przypominam, żeś miała taką suknię. To bardzo wytworna sukienka i pewno bardzo droga.

— Prawda, że ładna? Kupiłam ją w ubiegłym tygodniu. Pamiętasz? Mówiłam ci...

— Nie... Nie przypominam sobie...

— Nie pamiętasz? Przecież najwyraźniej ci mówiłam, że ją odkupiłam za bezcen od Anusi, dla której jest za wąska. Ale wiesz, jest już bardzo późno i jestem djabelnie zmęczona po tem wszystkiem. Połóżmy się spać, dobrze?...

Rozradowana i uśmiechnięta czule ucałowała Robickiego, poczem pogłaskała go i zaczęła się rozbierać.

Gdy już oboje byli w łóżku, zapytała nagle:

— Co? Nie gasisz jeszcze lampy?

— Nie. Za chwilę zagaszę. Chciałem jeszcze doczytać gazetę.

— Jak chcesz. Ale w takim razie dobranoc, umieram ze zmęczenia.

Rzeczywiście, ledwo zamknęła oczy, a już zasnęła kamiennym snem. Robicki przyjrzał się jej. Była rzeczywiście zachwycająca. Jej jędrne i prężne ciało budziło w nim nienasycony nigdy płomień pożądania. Ale mocno ściśnięte powieki i sine obwódki pod oczyma świadczyły o wielkiem znużeniu.

Nagle Robicki sobie przypomniał, że mu nawet nie mówiła, gdzie jadła kolację.

— Chyba nie u tego kupca w Otwocku? — tłumaczył sam sobie — a więc gdzie?

Nagle na gmachu jego bezwzględnej wiary w Inkę powstała niebezpieczna rysa.. taka, po której walą się niekiedy najmocniejsze budowle...

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami kabaretu

IV.

W czasie mojej działalności w policji londyńskiej naczelnik policji kijowskiej, Rudoj przyjechał do Londynu w celu wykrycia fabryki fałszywych banknotów trzyrublowych oraz znaczków pocztowych. Na skutek prośby ambasady rosyjskiej zostałem mu przydzielony do pomocy i po dwóch tygodniach udało nam się zlikwidować fabrykę banknotów i znaczków. Rudoj zachwycony moją pracą i pomocą namówił mnie, bym pojechał z nim do Kijowa, ofiarowując mi na początek stanowisko starszego przodownika służby śledczej. Po głębszym namyśle, stęskniony za krajem, zgodziłem się i pojechałem z nim do Kijowa.

Pułkownik Rudoj był człowiekiem o nieposzlakowanej uczciwości, który dzięki swym zdolnościom i odwadze wybił się ze skromnego stanowiska prowincjonalnego komisarza na miejsce naczelnika policji kijowskiej.

Już po krótkiej znajomości w Londynie doszedłem do przekonania, że był on człowiekiem o rewolucyjnych przekonaniach politycznych. dowodem czego było, że jadąc z Londynu do kraju, przewoził w ukryciu przez granicę nielegalne książki rosyjskie.

A teraz powracam do sprawy.

Cały dzień minął spokojnie. Aczkolwiek Rudoj radził mi, bym narazie nie chodził na dyżury do kabaretu, powiedziałem mu, że zakrawało to na obawę przed Chrzanowskim i postanowiłem tegoż jeszcze wieczora udać się do „Olimpu“. Siedząc w loży, rozglądałem się po sali za śpiewaczką Tamarą, lecz jej nie widziałem. Nie było jej również między śpiewaczkami na scenie. Byłem przekonany, że padła już ofiarą wczorajszego zajścia i została wyrzucona na bruk. Niestety, nie mogłem jej chwilowo pomóc. Gdybym w tych warunkach ujął się za nią, nicbym nie wskórał, a naraził się tylko na podejrzenie, że działałem z pobudek osobistych. Postanowiłem jednak odszukać ją i pomóc w jakikolwiek inny sposób, bądź znalezieniem jakiejś posady, lub też pomocą materjalną.

Chrzanowski i Ostrowiecki widząc mnie w loży przy szklance herbaty, uśmiechali się ironicznie, a kelner widocznie z ich polecenia traktował mnie w sposób lekceważący. Postanowiłem mimo rady mego zwierzchnika prowadzić z nimi wojnę aż do upadłego i kiedy o godzinie trzeciej nad ranem (była to godzina zamknięcia kabaretu) goście siedzieli jeszcze przy stolikach i rozpoczynała się dopiero zabawa na całego, zwróciłem się do dyżurnego przodownika policji mundurowej:

— O ile mi wiadomo, o godzinie trzeciej wszyscy goście powinni opuścić lokal. Teraz jest już dwadzieścia po trzeciej, a nikt się nie rusza z miejsca. Zechce pan wydać polecenie, by się zastosowali do przepisów i zamykali. O ile w ciągu kwadransa lokal nie zostanie zamknięty, spiszę protokuł i skieruję sprawę na drogę sądową.

Dyżurny przodownik spojrzał na mnie zdumiony. Prawdopodobnie pierwszy raz usłyszał takie polecenie. Tu zaznaczyć muszę, że w Rosji policja mundurowa stała daleko niżej od policji kryminalnej i obawiała się jej, jak ognia.

— Czy pan to poważnie mówi? — zapytał dyżurny. — Wszak Chrzanowski nigdy nie zamyka przed piątą rano, a często nawet i później. Pan jest jeszcze u nas niedawno i nie wie z pewnością, jakie plecy ma Chrzanowski. Przecież przez niego „Chateau de fleurs“ (również kabaret) musi zamykać punktualnie o trzeciej i o tej porze dopiero goście stamtąd przyjeżdżają tutaj na dalszą zabawę.

— To mnie nic nie obchodzi. Proszę pana udać się do Chrzanowskiego i powiedzieć mu, żeby kazał kelnerom podawać gościom rachunki.

Przodownik pokiwał głową i zeszedł na dół, by wykonać polecenie. Po upływie kilku minut do loży zapukał kelner.

— Pan Chrzanowski prosi, by pan zechciał przyjść na chwilę do jego kancelarji.

— Proszę powiedzieć panu Chrzanowskiemu, że nie jestem jego lokajem i o ile ma interes, niech się pofatyguje do mnie na górę.

Kelner wyszedł z loży, jak zmyty. Chrzanowski widocznie spodziewał się, że do niego nie przyjdę, gdyż już po chwili zjawił się w loży.

— Ale jest pan w gorącej wodzie kąpany, panie Bachrach. Czy nie lepiej będzie, jeżeli się pogodzimy. Każę przynieść parę butelek szampitra, zawezwę parę ładnych dziewczynek i zabawimy się doskonale. Ale mam tu jeszcze liścik dla pana od mojej małżonki, któraby chciała pana poznać — mówiąc to wyjął z kieszeni kopertę i położył na stół.

— Za zaproszenie bardzo dziękuję, ale nie skorzystam. Co się zaś tyczy listu od pańskiej małżonki, pozwoli pan, że otworzę go w obecności świadka, — mówiąc to, wezwałem kelnera i w jego obecności otworzyłem kopertę. Jak przewidywałem, w kopercie znajdowały się pieniądze, cztery banknoty po 25 rubli.

— Pieniądze te zatrzymam, panie Chrzanowski i jutro rano złożę je z odpowiednim raportem mojej zwierzchniej władzy, a teraz żegnam pana — dodałem, wychodząc z loży.

Następnego dnia złożyłem naczelnikowi zaofiarowane mi przez Chrzanowskiego pieniądze wraz z raportem.

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów

S. K. S. W. Sytuacja poprawi się prędzej, niż Pani sądzi. Może Pani grać do spółki z mężczyzną, lecz nie ze swym przyjacielem. Jest on dość zmienny w uczuciach; dziś kocha, jutro nie. Pociągają go kobiety trudne do zdobycia. Łatwo wzbudzić w nim zazdrość.

P. „Senna". Sen Pani wróży staropanieństwo. Troski będą poprzedzające starość. Grozi Pani rabunek.

Prawe serce. Rozrywka czeka Pana. Niemiła wieść nadejdzie. Spotka Pan szatynę. Blondynka myśli o Panu.

P. Janina z kuzynką. Mogą Panie grać razem na loterji na numer, składający się z cyfr nieparzystych. Otrzyma Pani pracę zarobkową. Blondyn myśli o Pani. Znajomy kuzynki jest względem niej szczery. Czeka ją jazda niedaleka. Szczęśliwy jej dzień 5-ty każdego miesiąca.

Wschodząca Gwiazda. Otrzyma Pani pieniądze lub podarunek. Zmartwienie będzie. Dobrą nowinę usłyszy Pani. Niewielka strata czeka Panią.

P. Andrzej M. 37 pisze: „Serdecznie dziękuję Panu za wróżby, które spełniły się w zupełności. Również moja szwagierka (Jutrzenka M. W.) dziękuje Panu za trafne przepowiednie.

P. Kazik z Czerniakowskiej. Może Pan grać na numer zawierający cyfry: 1, 1, 8, 9. Pozna Pan Janinę. Przykrość czeka Pana. Niedaleka podróż będzie.

P. S. — G — H pisze: „śniło mi się że szłam przez pole w czasie strasznej ulewy. Przemokłam do nitki i gdy wróciłam do domu, położyłam się do łóżka, bo dostałam silnej gorączki".

Sen Pani przepowiada, że drogi Pani mężczyzna porzuci Panią. Otrzyma Pani ryzykowną propozycję pieniężną, którą należy odrzucić. Pozna Pani Aleksandra.

P. Adrjanka. Spędzi Pani miłe chwile w gronie znajomych. Rozrywka czeka Panią. Zmiana jakaś będzie. Sen ojca wróży strapienie i udział w uroczystości. Sen matki: rozmowę z blondynem, kłopot pieniężny i miła wieść.

Nieszczęśliwa z Mławy. Kłopoty pieniężne miną. Narazie niech Pani nie prosi męża o większą sumę. Sen Pani nie wskazuje dokładnie, kiedy połączy się Pani z mężem, ale stanie się to napewno w niedalekiej przyszłości. List nadejdzie.

Zakochana X-125 F. M. Otrzyma Pani pieniądze. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Ktoś Panią obmawia. Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę.

P. Natalja B. Sen Pani wróży szczęśliwa miłość. Spotka Pani bruneta. Sprzeczka domowa będzie. Rozmowa o podróży.

P. Jaśka 2-25. Nie ma Pani szczęścia do loterji. Szczęśliwy dzień: niedziela. Grozi Pani kradzież lub oszustwo. Dozna Pani pomocy w strapieniu. Będzie Pani na chrzcinach lub na zabawie.

Marynarka wojenna w życiu narodów

I my musimy zrozumieć potrzebę posiadania floty

Stara to prawda, że morze jest kolebką wolności i źródłem bogactwa narodów. I że w zależności od tego, czy się zeń korzysta i go strzeże, czy też zaniedbuje i innym korzystać pozwala — staje się ono albo źródłem potęgi, dobrobytu i korzystnych przymierzy, albo też przeszkodą polityczną i ekonomiczną w naturalnej ekspansji narodu, a wreszcie terenem, skąd niebezpieczeństwo wojny nadciągnie...

Gdziekolwiek sięgniemy do podstaw ustroju politycznego świata, którykolwiek rozdział historji otworzymy (choćby najbardziej kontynentalny) — wszędzie znajdziemy morze i wszędzie najwidoczniejszy na tem morzu czynnik siły i suwerenności — marynarkę wojenną.

Trzysta lat walczyła Anglja eskadrami swemi o panowanie na morzu — i panowanie to pozwoliło jej stworzyć i utrzymać olbrzymie państwo kolonjalne. Zaniedbała Hiszpanja swej floty — i zaprzepaściła odrazu posiadane bogactwa, kraje, ludy...

Gdziekolwiek zajrzymy do historji, tam przekonamy się, że równolegle z rozwojem marynarki wojennej szedł rozkwit państwa, wzrost jego potęgi, dobrobyt. Odwrotnie — gdzie tylko zaniedbano obrony morza — tam w krótkim czasie następował upadek, nędza, nieraz nawet niewola. I nie bogactwo narodu było przyczyną do tworzenia marynarki wojennej — lecz wręcz przeciwnie — rozwój marynarki wojennej stawał się przyczyną wzrostu znaczenia państwa i kwitnącej pomyślności narodu.

A więc polska racja stanu nie mieści się na skrawku pomorskiego brzegu, ale obejmuje szeroko wszystkie dla naszego politycznego, kuturalnego i ekonomicznego rozwoju dostępne i potrzebne dziedziny, bez względu na ich położenie.

Że zaś prowadzenie jakiejkolwiek polityki, choćby najbardziej pokojowej, wymaga zawsze odpowiedniego oparcia o prestiż międzynarodowy i poczucie bezpieczeństwa wśród własnych obywateli — tedy rzecz jasna, że bez marynarki wojennej wszelkie nasze poczynania na tem polu będą miały charakter dorywczy czy sentymentalny, będą przysłowiowem gaszeniem pożaru bez wody... Niedarmo jeden z największych mężów stanu powiedział, że **marynarka wojenna określa hierarchję państwa i wartość narodu właśnie w czasie pokoju...**

*

Polska dla zabezpieczenia swej wolności morskiej nie potrzebuje bynajmniej, jak to niektórzy sądzą, floty wojennej, równej siłą flotom jej wielkich sąsiadów, Mamy jaskrawy przykład — konflikt włosko-angielski — że nawet trzy i czterokrotnie słabsza, byle pełnowartościowa taktycznie, morska siła zbrojna może stać się hamulcem dla nieprzyjaznych poczynań przeciwnika, może nawet najsilniejsze państwo świata zmusić do uznania praw państwa słabszego.

Rozbudowa marynarki wojennej ma jeszcze jedną dobrą stronę. Oto przemysł okrętowy, jak żaden inny, pomaga w walce z bezrobociem, porusza wszystkie gałęzie wytwórczości krajowej, staje się więc pośrednio i bezpośrednio ważkim czynnikiem gospodarczym, stanowiącym o rozwoju handlu, przemysłu, rolnictwa.

Jesteśmy na to za biedni — zwykli nieraz mówić u nas pesymiści. Lecz czyż państwa takie jak Hiszpanja, Portugalja, Finlandja, Jugosławja, Turcja, są od nas bogatsze? A przecież w państwach tych każdy obywatel łoży na swoją marynarkę wojenną trzy, cztery, pięć, a nieraz i piętnaście razy tyle, co Polak! Więc nie jesteśmy za biedni, a tylko zrozumieć musimy znaczenie marynarki wojennej i uznać jej potrzebę.

Jak prezydent Żyrardowa broni swego pupila - dyrektora

Niesłychany skandal na posiedzeniu Rady Miejskiej

W sobotę o godz. 8 wieczorem rozpoczęło się zebranie Rady Miejskiej w Żyrardowie, zwołane na żądanie kilkunastu radnych w celu zdecydowania co robić z nadużyciami w miejskiem żyrardowskiem gimnazjum na którego czele stoi p. Dobrowolyski.

Zebranie to było bardzo burzliwe. Między radnymi i prezydentem m. Żyrardowa, p. Edmundem Orlikiem stoczyła się wielka batalja o osobę dyr. gimnazjum, którego rada miejska potępiała, którego zaś p. Orlik bronił nad wyraz energicznie.

— Ano, cóż! — mówili radni. — Przecież to osobisty przyjaciel...

Posiedzenie zaczęło się od „wzniosłego" przemówienia p. prez. Orlika, który twierdził, że taką sprawę powinno się załatwić familijnie, po cichu, a nie robić gwałtu po całej Polsce, w prasie, bo to wpływa demoralizująco na dzieci w gimnazjum, którego p. Dobrowolski jest dyrektorem.

Co do tego demoralizowania to cały Żyrardów jest zgodny z p. Orlikiem, z tą jedynie różnicą, że według miejscowej opinji publicznej, której wyrazicielką jest Rada, dzieci **demoralizuje fakt pozostawania na stanowisku dyr. Dobrowolskiego, o którym ludzie mówią okropności.**

Posiedzenie Rady zwołano specjalnie w tej jedynie sprawie, mimo to na samym początku powstał incydent o radnego Kowalskiego, który na kilka tygodni zamieszkał w Warszawie, z czego skorzystał p. prezyd. Orlik i pozbawił go mandatu.

Radna Tomaszewska coprawda dowodziła, że p. prezydent poprostu pozbył się niewygodnego radnego, który nie solidaryzował się z jego posunięciami, ale nic to nie pomogło. P. Orlik nie zareagował nawet na rzucane pod jego adresem zbyt ostre i niemiłe słowa, których nie jesteśmy w stanie powtórzyć.

Ale nie chodzi o p. Kowalskiego, lecz p. Dobrowolskiego. Jego osoba jest od jakiegoś czasu na ustach wszystkich.

Na posiedzeniu Rady odczytano sprawozdanie inspektora szkolnego z lustracji w gimnazjum i wypadło ono dla kierownictwa szkoły fatalnie.

Jak wynika z tego sprawozdania, w szkole panował taki nieporządek, że nikt niczego nie mógł się doszukać. Pieniądze wydawano bez kwitów, brano zaliczki na prawo i lewo, aż z tych zaliczek urosły sumy: około 6000 zł. przez sekretarza Skłodowskiego i przeszło 8000 przez p. Dobrowolskiego.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej Rady miejskiej powiedział, że jest to nieścisłe, bo p. Dobrowolski pobrał zaliczek 13.000 zł., ale p. prez. Orlik prosił Radę, ażeby o tem jeszcze nie mówiła, aż Komisja całkowicie zbada sprawę. Przewodniczący tej komisji natomiast twierdził, że Komisja nie mogła dotychczas przeprowadzić kontroli, bo utrudnił ją p. Orlik. Jednem słowem było to widowisko wcale a wcale niebudujące. A galerja była zapełniona.

Odczytano także sprawozdanie p. prez. Orlika, który przesłał raport p. Wojewodzie Warszawskiemu i zaproponował oddanie Skłodowskiego do prokuratora (zresztą już go wydalono), natomiast co do p. Dobrowolskiego, to p. prez. postawił wniosek oddania sprawy do dochodzenia dyscyplinarnego.

Według p. Orlika, p. Dobrowolski winien jest jedynie niedozoru, Rada zaś była innego zdania, twierdząc, że przecież i p. Dobrowolski brał zaliczki i to większe, niż jego sekretarz.

O tę różnicę zdań właśnie wynikła wojna między Radą i p. prez. Orlikiem. Gdy niektórzy radni postawili wniosek, ażeby i Dobrowolskiego sprawę przekazać prokuratorowi, wtedy p. prez. Orlik starał się wytłumaczyć Radzie, że ponieważ wniosek jego został zatwierdzony przez p. Wojewodę, wobec tego wniosek ten stał się wnioskiem p. Wojewody i któż z radnych ośmieliłby się wystąpić przeciwko p. Wojewodzie?

Powstał krzyk, że p. Orlik stara się kryć poza plecami p. Wojewody i niech Rady nie straszy, wtedy p. prez. Orlik przerwał posiedzenie na 5 minut. Po przerwie trzeba było coś z dwoma wnioskami zrobić i wtedy p. prez. Orlik poddał wniosek radnych o oddanie sprawy dyr. Dobrowolskiego do prokuratora pod głosowanie, ale nżył niebywałego fortelu, bo zapytał kto jest przeciwko wnioskowi p. Wojewody niech podniesie rękę do góry.

Oczywiście powstał nieopisany hałas. Przecież nikt takiego wniosku nie stawiał?

Widząc, że sprawa przybiera dla niego tragiczny moment, prez. Orlik natychmiast zamknął posiedzenie, nie poddając wogóle żadnego wniosku pod głosowanie.

Radni i publiczność na galerji opuścili salę posiedzeń pełni oburzenia.

Na małej wokandzie...

Higjena przedewszystkiem

(A. E.) Pan Salek Rabinowicz przeszedł grypę. Był bardzo wycieńczony i ledwie powłóczył nogami, gdy go pan Boruch Koprowski zabrał na przechadzkę.

Weszli do parku Traugutta. Tam pan Boruch siadł sobie wygodnie na ławce, a przyjaciela kazał chodzić po słonecznych alejach.

Rekonwalescent znikł panu Boruchowi z oczu, ale po niedługim czasie wrócił.

— Rozgryź mnie te pestki, Boruch — rzekł — z powodu jestem taki osłabiony, że poprostemu zęby odmawiają mnie posłuszeństwa.

— Z przyjemnością ciebie to zrobię — odparł pan Boruch. Poczem rozgryzł pestki, wyłuskał jądra z łupin i własnoręcznie nakarmił przyjaciela.

Zadowolony pan Salek ruszył na dalszą przechadzkę. Po chwili jednak znowu pojawił się z pestkami, które mu troskliwy przyjaciel rozgryzł, jak poprzednio. Gdy jednak historja ta powtórzyła się po raz trzeci, pan Boruch zdziwił się bardzo i rzekł:

— Bynajmniej nie odmawiam cię tą przysługę. Ale skąd ty bierzesz tych pestek. Saluchna ty kochany?

— A skąd ja mam ich brać? — odparł pan Salek. — Tam pod śmietnikiem oni leżą!

Panu Boruchowi zrobiło się niedobrze. Poczem rozłościł się bardzo na swego przyjaciela i pobił go dotkliwie za to, że dał mu do gryzienia pestki z pod śmietnika.

*

— Pan sędzia się pyta, dlaczego sam nie gryzłem te pestki? Z powodu oni byli brudne! — wyjaśniał pan Salek na rozprawie.

Gryźć brudnych pestek to niezdrowo. Jeszcze się można zarażać.

Sąd skazał pana Koprowskiego za pobicie na 3 dni aresztu z zawieszeniem.

W CZTERY OCZY

Nieszukajcie błędnych rycerzy

PANI HALINA z Warszawy woła: „Moje biedne marzycielki! Jeśli chcecie być choćtrochę szczęśliwe, bierzcie ludzi poprostu z ich wadami i zaletami, ludzi realnych, a nie błędnych rycerzy.

Bo przypuśćmy, że która z Was znajdzie swój ideał (oczywiście, będzie to ktoś bardzo młody, bo idealne marzenia, jak odrę, przechodzi się bardzo młodo) to czy sądzicie „moje małe", że ta idealna miłość będzie trwać wiecznie? Napewno nie. Bo prędzej, czy później, a na pewno dość prędko, zmieni się w bardziej realną, gdyż innej miłości nie ma. Są tylko niespełnione marzenia dziecięce, są głowy zapalone, które życie studzi szybko i bezlitośnie i są ludzie realni, dorośli, którzy dążą konkretnie do celu, bo wiedzą co chcą.

Nie wolno ich jednak potępiać i doszukiwać się win i podłości, tylko dlatego, że pojmują miłość inaczej niż wasze rozmarzone głowy. Kiedyś, gdy minie ten okres najpiękniejszy w Waszem życiu, okres idealnych marzeń, zrozumiecie same, jak złudne były Wasze marzenia.

Odrobina sentymentu nie zaszkodzi, ale bezcelowe marzenia są w życiu przeszkodą.

Po marzeniach następują rozczarowania, a człowiek jeśli chce żyć, musi być silny, bo świat należy tylko do silnych. A więc jak najprędzej przejść do porządku dziennego nad marzeniami.

Odrzucić precz rożne szkiełka i spojrzeć na życie wprost gołem okiem. Tylko z początku trudno patrzeć i oczy się łzawią.



W szponach gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabę, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwabili w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktór Graba stal się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wyśledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadują się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonał na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywem nazwiskiem straconej więźniarki.

Naczelnik więzienia w Sing-Sing ułatwia ucieczkę miss Norze, która wraca zpowrotem do swej bandy, dokonuje niezwykle pomysłowego napadu na bank Morgana, poczem jej ludzie porywają króla mięsa, Banksa. Przypadkowo udaje się również gangsterom porwać Freda, w chwili, gdy śledzi ich w taksówce.

Banks i Fred zostają sprowadzeni do nowej kryjówki gangsterów, do farmy. Miss Nora postanawia zemścić się w perfidny sposób na detektywie: hipnotyzuje go, poczem każe mu napisać własnoręcznie list do pani Banks, w którym zawiadamia ją, że został gangsterem, porwał jej męża i żąda za niego okupu. Prasa chicagowska uchwyciła się tej nowej sensacji i doniosła wszędzie o tem, że mister Fred, detektyw został gangsterem.

Fred nawiązał tymczasem rozmowę ze swoim strażnikiem, murzynem Tomem, który umożliwił mu ucieczkę.

Fred przybył autem doktora Kroninga, do City hall, i kazał zameldować o swem przybyciu sędziemu. Tymczasem detektywi, którzy poszukiwali go za rzekome gangsterstwo, skuli go w kajdany, taksamo jak i małego Toma. Gdy Freda sprowadzono przed sędziego Greena, odłożył detektyw wyjaśnienie swej sytuacji na potem, a tymczasem prosił o natychmiastowe wysłanie silnych oddziałów policji do farmy, gdzie przebywa miss Nora.

Sędzia Green był święcie przekonany, że Fred jest gangsterem, a jednak dla pewności polecił wysłać silny oddział policji na farmę. Po przybyciu aut z policją na miejsce, nastąpił tam wybuch, skutkiem czego dziesiątki policjantów ponieśli śmierć i zostali ranni. W domu znaleziono tylko trupa Banksa i doktora Kroninga, który pod wpływem przeżyć nawpół oszalał.

Prokurator Irving zarządził konfrontację między Kroningiem a Fredem. Doktór Kroning oświadczył, że Fred jest tym gangsterem, który go w podstępny sposób zwabił do farmy, obrabował i zamknął w celi.

Na nic się nie zdały tłomaczenia małego Toma i Freda: sędzia Green nie dał wiary ich słowom i przesłał do więzienia w Sing-Sing Tu, gdy Fred spotkał się oko w oko z Thompsonem, powiedział mu, że wszystko wie o nim.

Naczelnik więzienia Sing-Sing rozumiał, co mu grozi na wypadek wyjawienia przez Freda prawdy. Usiłował przedewszystkiem przebłagać go dobrocią, obiecywał mu pomoc w ucieczce, byleby przyrzekł, że nie wyjawi tajemnicy. Ale gdy Fred nie dał się przebłagać — rozpoczął pokryjomu dosypywać arszeniku do jego jedzenia.

W tymsamym czasie, siedząc ze swą żoną w restauracji, w miasteczku New Castle, zauważył doktór Graba przy sąsiednim stoliku dwóch panów; w jednym z nich poznał przebraną miss Norę. Polecił swej żonie, która była przekonana, że jej mąż dostał ataku szału, by pozostała przy stoliku, sam zaś prędko wyszedł.

Gdy żona podążyła wślad za nim — zdołała spostrzec tylko uciekające z przed oczu auto.

Mistres Mary, zdumiona postępowaniem męża, w pierwszej chwili pomyślała nawet, że mąż, chcąc znów uciec od swej rodziny, od niej i od dzieci, specjalnie udawał, że zobaczył postać zmarłej miss Nory.

Ale, za chwilę, zrozumiała bezsensowność takiej myśli. Przypomniała sobie, jak bardzo kochali się w ciągu ostatnich tygodni i miesięcy, by to się mogło wydarzyć.

Musiało się rzeczywiście wydarzyć coś nagłego, nieoczekiwanego, poważnego — co zmusiło jego do takiej ucieczki bez pożegnania.

Widziała, że bał się nawet wrócić do domu, że drżał cały, że twarz jego śmiertelnie pobladła. Czy jest możliwe, by tak nagle oszalał? Nigdy nie wykazywał skłonności do chorób nerwowych. Cóż więc mogło się nagle z nim wydarzyć?

Stała tak obok restauracji, namyślając się, co ma uczynić. Czy powinna wrócić do domu? Cóż powie dzieciom? Zapytają, co się stało z ojcem, gdzie znikł nagle...

Ach, jak szczęśliwą była ostatnio. Zabliźniły się już wszystkie jej rany. Zapomniała nawet o tem, że się nazywała Grabina. Zerwała ostatecznie ze wszystkiem, co mogło jej przypomnieć o dniach minionych, o tych strasznych przeżyciach. Jej współżycie z mężem godne było powszechnej zazdrości.

A tu nagle znów takie nieszczęście! Przed pół godziną siedziała jeszcze i pogodnie rozmawiała ze swym mężem, nie śniąc nawet o jakiemś nowem nieszczęściu — a tu nagle zwaliło się na nią wszystko odnowa.

Któż wie, kiedy znów go zobaczy?

A może jednak to był zwykły atak szału? Nie, jakoś jej się w to wszystko nie wierzy.

Nagle zjawiła się u niej dziwna myśl: podejdzie do tych dwóch panów, co siedzieli obok i zapyta ich, czego właściwie chcą od niej?

Przecież wkońcu musi dociec, co tu zaszło, co było przyczyną jego nagłej ucieczki.

Chodziła tam i spowrotem, wkońcu zdecydowała się: zamierzała wejść do restauracji...

Ale w tej samej chwili niemniej szybkim i gwałtownym krokiem wyszli z restauracji ci dwaj panowie.

Gdy ją ujrzeli, stanęli na chwilę i obejrzeli się wokoło tak, jakgdyby kogoś szukali.

Nie wiedząc dlaczego, poczuła nagle instynktowny strach. A jednak śmiałym, zdecydowanym krokiem zbliżyła się do nich i zapytała:

— Przepraszam panów, czy wolno mi zapytać o coś?

— Bardzo proszę, do usług pani — odrzekł pan o czarnej bródce. Drugi pan, w okularach, milczał, tylko spoglądał na panią Smith przenikliwym wzrokiem.

— Czy zna pan tego jegomościa, który przed chwilą wyszedł z restauracji?

— Którego pana? — zapytał z uśmiechem pan z bródką.

— No, tego pana... co to siedział ze mną przy jednym stoliku, a potem wyszedł...

— A dlaczego pani nas o to pyta? Bardzo nas dziwi takie pytanie...



Nie byli jednak teraz w dwójkę — przyszło ich aż czterech.

— Chodzi o to... proszę panów — jąkała się pani Mary — ten pan polecił mi zapytać panów, czy ... czy nie spotykał się czasem z panami na wycieczce w górach Colorado...

— A czemu ten pan sam o to nie zapytał:

— Bo... bo... proszę panów, ten pan jest lekarzem i spieszył się bardzo z wizytą do chorego. Miał zamiar sam z panami pomówić, ale wobec tego, że jak już powiedziałam, bardzo się spieszył, prosił mnie o to, bym go w danym wypadku zastąpiła...

— A zatem ten pan miał zamiar sam z nami rozmawiać — zapytał wielce zaciekawiony pan z bródką.

Pani Mary zadrżała.

— Proszę panów, jestem kobietą, zatem przedewszystkiem należy mi się odpowiedź. Pytałam panów: czy znacie tego pana?

Tu odezwał się drugi jegomość, który dotychczas milczał:

— Jeśli ten pan jest doktorem Erwinem Smithem, to mamy zaszczyt go znać...

Pani Smith wydawało się, że ten pan stara się zmienić swój głos.

— Ach tak, zatem panowie znacie go... Właśnie mówił, że panów gdzieś spotykał, ale nie mógł sobie przypomnieć, w jakich to było okolicznościach...

A pan w krótko strzyżonych wąsikach w szarmancki sposób przedstawił się:

— Jestem dr. Robert Niko, właściciel ziemski.

— Bardzo miło mi pana poznać. Jestem doktorowa Smith.

— A to mój przyjaciel, mister Smiles, również ziemianin.

— Ach, niezmiernie jestem rada z tej znajomości, aczkolwiek została zawarta w nieco dziwnych okolicznościach...

— Proszę pani, mistress Smith, nie bawmy się w przestarzałe konwenanse, zresztą jest pani tak młodą i uroczą...

— No, no, mój panie — przerwała mu pani Mary — niech mnie pan znów nie bierze za jakąś damę z Koziej Wólki, która da się nabrać na pierwszy komplement... Ale zboczyliśmy z tematu... Panowie zamierzali opowiedzieć mi, skąd się znacie z moim mężem...

— Widzi pani, nasza znajomość z pani mężem jest raczej jednostronna. Pochodzimy, jak już pani powiedziałem, z pobliskiej farmy. Słyszeliśmy, że pan doktór Erwin Smith jest pierwszorzędnym chirurgiem... Mój przyjaciel, mister Smiles, cierpi na ślepą kiszkę...

Przybyliśmy tu by trochę zabawić się, no, i rzecz jasna, wstąpić do pana doktora z wizytą, by zechciał łaskawie zbadać mego przyjaciela. Wiem, że to nie jest poważna choroba, ale bądź-co-bądź zawsze lepiej, pójść do dobrego lekarza...

Gdyśmy więc siedzieli w restauracji, kelner wskazał nam doktora. Jak pani widzi, znajomość jest tylko jednostronna...

— Wybaczy pani — dodał rzekomy mister Smiles — ale mieliśmy zamiar zbliżyć się do szanownego jej małżonka i tak naradzaliśmy się długo: czy to wypada tak zaczepiać w restauracji pana doktora, czy też nie... My wieśniacy jesteśmy w sprawach towarzyskich bardzo niezręczni. Gdy, tak naradzaliśmy się — znikł nagle pan doktór i temsamem ułatwił nam rozstrzygnięcie sporu.

Pani Smith czuła, jakgdyby ciężki kamień spadł jej z serca. Ach, teraz jest już rzeczą zupełnie jasną — no, i zrozumiałą — dlaczego ci panowie tak uparcie spoglądali w stronę jej męża. Powiedzieli im, że to doktór Smith — no, to przyglądali się jemu... Przecież w okolicy mąż jej słynie, jako wyśmienity lekarz, no i w krótkim stosunkowo czasie stał się zamożnym człowiekiem...

A Stan, który jak widać obawia się wciąż powrotu tych dawnych, strasznych czasów — ubrdał sobie, że to są gangsterzy, którzy przybyli, by go porwać. Ach, co za głupie myśli trzymają się go jeszcze. Skąd wzięliby się tu gangsterzy...

Ale czemu ten pan z okrągłą bródką, mister Smiles, dawał jej zpoczątku tak wymijające, wykrętne odpowiedzi? Natomiast ten drugi pan, w okularach, jest niezwykle grzeczny...

Mistress Smith nie namyślała się długo nad temi wątpliwościami. Chciała odpędzić precz wszelkie podejrzenia. Nie chciała dopuścić myśli, że ci ludzie mają jakieś złe wobec niej zamiary.

Rzecz przedstawia się nader prosto, i — jasno. Ci dwaj panowie przybyli do New-Castle do doktora Smitha, w restauracji mogli zapytać o to kelnera, który w dyskretny sposób wskazał im lekarza.

— Gdyśmy już zawarli znajomość — zapytał pan w angielskich wąsikach — pozwoli pani, że przy okazji dowiem się, o której pan doktór przyjmuje chorych?

— Zwykle między 5 a 7-mą... Ale dziś mąż mój wyjechał... wróci dopiero jutro...

— Wyjechał? Ach tak! Ale jutro napewno wróci? — zapytali razem obydwaj panowie.

— Tak, tak, proszę panów. Oczywiście wróci.

— A gdzie pan doktór mieszka?

— Na Franklin - Street 87.

— Dziękujemy... Pozwolimy sobie jutro odwiedzić pana doktora...

Dwaj panowie w szarmancki sposób pożegnali panią Mary, która powolnym krokiem poszła do swego domu.

Pani Mary była teraz zupełnie spokojna. Dziewczętom opowiedziała, że ojciec wyjechał do ciężko chorego, że wróci nazajutrz...

Z niecierpliwością oczekiwała depeszy. Gdyby, wiedziała, dokąd wyjechał, telegrafowałaby natychmiast po niego.

Ach, jak dziwnie się teraz Stan zmienił.

Obawia się panicznie miss Nory. Gdyby w sercu jego tliła się jeszcze iskierka miłości ku niej, napewno nie uciekałby w taki sposób!

Nazajutrz zrana przybyła depesza:

„Jestem w Cantuky — Metropolitain hotel — Przyjeżdżaj natychmiast z dziećmi.

Stan“

Być może, że Stan pomylił się, może to zwykli ciekawscy goście, którzy ich obserwowali, widząc parę, siedzącą przy stoliku...

Musi za wszelką cenę dowiedzieć się...

Mistress Mary odpowiedziała natychmiast:

„Pomyliłeś się. Niema niebezpieczeństwa. To zwykli pacjenci. Wracaj natychmiast.

Mary“.

Po południu, w porze przyjęć przybyli obydwaj pacjenci.

Nie byli jednak teraz w dwójkę — przyszło ich aż czterech.

— Czy zastaliśmy pana doktora? — zapytał jeden z nich.

Dalszy ciąg jutro.

Niezwykłe dziwactwa mają miljonerzy

Tylko dlatego iż nie wiedzą jak wydawać dolary

Jak dalece posuwają się w swych dziwactwach niektórzy amerykańscy miljonerzy, niechaj służy przykładem jeden z nich, który od 13 lat mieszka w Wiedniu i który chyba jest największym dziwakiem świata.

Przed 13 laty przybył do jednego z większych hoteli Wiednia jakiś wytwornie ubrany pan i sam zajął apartamenty, składające się z 16 pokojów. Podał się za Williama Blumenthala, bankiera nowojorskiego.

Blumenthal zabronił przestępować próg swych apartamentów. Sam zaś prawie nie opuszczał zajmowanych przez siebie pokojów. Pozatem z nikim nie rozmawiał i nikomu nie podawał ręki. Wkrótce wyszły najaw przyczyny tego szczególnego zachowania się. Bankier miał paniczny strach przed mikrobami. Ta obawa doprowadzała go do innych, jeszcze bardziej dziwacznych czynów. W każdym z zajmowanych przez siebie pokojów mieszkał on tylko jeden tydzień. Pozostałe pokoje stały pustką, choć on za nie płacił. Dopiero po 16 tygodniach zajmował on znów pierwszy zkolei pokój i znów po 7 dniach zaczynało się kolejne, tygodniowe zmienianie pokojów. Dziwak przypuszczał bowiem, że w ciągu 16 tygodni wszystkie mikroby w pustych pokojach wyginą.

Za te 16 pokojów, z których 15 było nieużywanych, płacił on miesięcznie 12.000 złotych, co w ciągu 13 lat wyniosło jeden i trzy czwarte miljona złotych.

W ten sposób mijały lata i Blumenthal nie zmieniał swego postępowania. Dopiero przed półtora rokiem postanowił nagle codziennie udawać się na przejażdżkę samochodem. Wkrótce jednak zaniechał tej rozrywki i znów zaszył się w swem dobrowolnem więzieniu.

Przez ten długi okres czasu bankier wdawał się w rozmowę tylko z dwiema osobami, a mianowicie z portjerem hotelowym i swym szoferem. Rozmawiał z nimi tylko telefonicznie. Do dziwaka przychodziło bardzo wiele listów. Jemu się jednak nigdy nie śpieszyło poznać ich treść. Nawet depesz nie odbierał od portjera. Gdy był w szczególnie dobrym humorze polecał portjerowi, by otworzył kilka z nadeszłych listów i przeczytał mu ich treść, rozumie się, przez telefon.

Szofer zaś musiał przez cały dzień siedzieć w hallu hotelowym i czekać na to, czy przypadkiem jego pracodawcy nie zechce się udać na spacer. Na to szofer napróżno czekał od półtora roku. Nie może się on jednak uskarżać na to czekanie, otrzymuje on od bankiera 3.000 złotych miesięcznie.

Strach przed mikrobami jest u bankiera tak wielki, że również mycie się jest dla niego niezwykle zawiłą czynnością. Zrana każe sobie przysłać 15 ręczników. Ostrożnie, końcami palców zdejmuje kilka górnych i wyrzuca je i dopiero środkowemi wyciera się. Również z obawy przed bakterjami miljoner przez kilka lat nie golił się. Gdy broda jego stawała się tak wielka, że przeszkadzała mu w jedzeniu poprostu, odcinał nożyczkami jej końce.

Przed pewnym czasem w hotelu rozeszła się „sensacyjna" wiadomość. Bankier Blumenthal zawezwał fryzjera i polecił się ogolić! Fryzjer przekroczył próg pokoju miljonera, dziwak nie zważając na to, że fryzjer jest „roznosicielem bakteryj" oddał się w jego ręce.

Co skłoniło dziwaka do ogolenia się? Nad tem zagadnieniem napróżno głowiła się służba hotelowa. Nagle zagadka wyjaśniła się. Okazało się, że Blumenthal zamierza opuścić swe dobrowolne więzienie i zakosztować nieco życia. Zamierzał nawet opuścić Wiedeń. Nagle przypomniał sobie, że przebywa tu już trzynasty rok. Ponieważ jest on przesądny, nie odważy się w tym roku opuścić stolicy Austrji. Uczyni to prawdopodobnie dopiero w następnym roku, jeśli do tego czasu nie ulegnie jakiemuś innemu dziwactwu.

Członkowie „sekty morderców"

w okrutny sposób zabijali swe ofiary

Przed kilku laty władze miasta Beni, leżącego w belgijskiem Kongo, stanęły przed niezwykłą zagadką. W ciągu 3 tygodni 38 tubylców zostało zabitych i to wpobliżu miasta. Znalezione na miejscu zbrodni ślady wskazywały, że zabici padli ofiarą tygrysów. Wkrótce, gdy z innych miast nadchodziły zameldowania o podobnych masowych zbrodniach, należało przypuszczać, że zabici padli ofiarą morderców, a nie dzikich bestyj. Śledztwo poszło w tym kierunku i niebawem ustalono, że rzeczywiście tych fantastycznych morderstw, dokonują Antonio, członkowie bestjalskiej sekty morderców.

Okazało się, że sekta ta jest bardzo rozpowszechniona po całej wewnętrznej Afryce. Prawie w każdej wsi i w każdem osiedlu znajdowali się jej członkowie. Ludność przypisywała im nadludzką moc i bała ich się jak ognia.

Gdy to wszystko zostało ustalone władze postanowiły wytępić tych szczególnych morderców. Nie było to łatwe. Nie można było bowiem wpaść na ich trop, ponieważ ludność bała się ich wydać. Niektórzy z tubylców dopiero wówczas odważyli się otworzyć usta, gdy wykazano im, że biali posiadają niemniejszą moc niż ludzie - tygrysy.

Na podstawie zeznań tubylca Kuganya, któremu ludzie-tygrysy zabili żonę, zdołano ustalić sposób działania Antoniów. Zabójca był odziany w skórę tygrysa, która okrywała jego ciało od ramion do stóp. Na głowie nosił on rodzaj kapy pomalowanej na kolor tygrysiej skóry, w której były dwa małe otworki na oczy. Długie rękawiczki okrywały mu ręce i coś podobnego do tych rękawiczek miał na nogach. Tylko grube i wskazujące palce były odsłonięte. Prawdopodobnie w tym celu, by mógł chwytać ofiarę za gardło. Na przegubie prawej ręki nosił on bransoletkę żelazną z nożem o czterech ostrzach. Gdy miał on otwartą dłoń, nóż był ukryty. Dopiero gdy kurczył dłoń, ukazywał się nóż, a zadane nim ciosy zostawiały ślady podobne do śladów po kłach tygrysich. Poza tem posiadał on przy sobie łapę tygrysią. Po dokonaniu zbrodni uderzał nią kilkakrotnie o ziemię. Czynił to w tym celu by władze przypuszczały, że zabita kobieta padła rzeczywiście ofiarą tygrysa.

W dalszem dochodzeniu zdołano jeszcze ustalić że mordercy, jeśli tylko mogą, zaciągają zwłoki ofiary w ukryte przed niepożądanem okiem miejsce, gdzie odprawiają nad niemi niezwykle okrutny ceremonjał.

Mimo ustalenia tych wszystkich szczegółów, władze z wielką trudnością mogą wpaść na trop tych okrutnych przestępców. Prowadzą w każdym razie z nimi zaciętą walkę. Co roku chwytają kilku z nich i skazują na karę śmierci przez powieszenie. W ciągu ostatnich 3 lat zdołano ująć 16 ludzi - tygrysów, którzy razem mieli na sumieniu 165 zbrodni. Walka z sektą ludzi - tygrysów jest bardzo utrudniona, choćby ze względu na jej wielką liczebność. Posiada ona około 200.000 członków, a liczba ich ofiar każdego roku wynosi około 2.000 ludzi.

Przyjaciel gangsterów

Sprytny Japończyk, dostarcza skradzionych przedmiotów

W dn. 26 maja zmarł w Tokjo pewien Japończyk, który cieszył się wielką sławą wśród angielskich i amerykańskich miljonerów, jak również wśród międzynarodowych towarzystw ubezpieczeniowych. Nazywał się Tamaki Tsuguro i handlował na Sinca, najbardziej ożywionej ulicy Tokjo, klejnotami.

Jego nazwisko wypłynęło po raz pierwszy na powierzchnię w roku 1914, gdy Johnowi Rockfellerowi skradziono drogi pierścień. Towarzystwo ubezpieczeniowe chciało wypłacić amerykańskiemu królowi nafty sumę odpowiadającą pełnej wartości pierścienia. Rockfeller nie chciał się na to zgodzić — pragnął zpowrotem swego pierścienia. Doradzono mu wówczas, by w tajemnicy zwrócił się do Tamaki Tsuguro, który mu zwróci ten pierścień, jeśli on jeszcze istnieje.

Rockfeller osobiście zwrócił się do Japończyka i otrzymał pierścień. Ten wypadek wywołał w owym czasie wielkie poruszenie w całym świecie. Od tej chwili Tamaki Tsuguro cieszył się wielką sławą wśród miljonerów, książąt i wielkich towarzystw ubezpieczeniowych. Gdy tylko gdzieś został skradziony drogocenny klejnot, natychmiast zwracano się do Japończyka z prośbą, by zajął się tą sprawą i w większości wypadków Tamaki Tsuguro zwracał skradzione klejnoty. Przytem robił on to prawie zupełnie bezinteresownie. Prosił tylko o zwrot kosztów i małe wynagrodzenie. Z tych właśnie powodów nie można było go uważać za pasera i władze nie miały mu z punktu prawnego nic do zarzucenia.

W jaki sposób Japończyk dostawał w swe posiadanie skradzione przedmioty, przez wiele lat było tajemnicą dla najwybitniejszych nawet kryminalistów.

Przed 4 laty odkrył on rąbek swej tajemnicy i okazało się że jest on genjuszem organizacyjnym. Japończyk opowiedział, że w samej tylko Ameryce posiada 76 agentów, rekrutujących się z Japończyków i Chińczyków, którzy odnajdują skradzione klejnoty i pertraktują w sprawie ich odkupienia z przestępcami. Ci ludzie, na których trop w żaden sposób nie można było wpaść, stoją w ścisłym kontakcie z wszystkimi gangsterami i za swe pośrednictwo otrzymują drobne wynagrodzenie.

Lecz w jaki sposób skradzione w Ameryce lub w Anglji klejnoty dostawały się do Tokjo, do Tamaki Tsuguri? To pozostało nazawsze tajemnicą. Pewien angielski detektyw, Scotty przez dwa lata pilnie śledził Japończyka i w żaden sposób nie mógł wyświetlić tej sprawy.

Podobnie jak życie Tamaki Tsuguri było otoczone mgłą tajemnicy, tak też i jego śmierć nastąpiła w zagadkowych okolicznościach. Znaleziono go zabitego na ulicy. Miał przy sobie trochę pieniędzy i klejnotów, których zabójcy nie tknęli. Było więc to morderstwo nie na tle rabunkowem. Lecz kto dokonał zbrodni i z jakich powodów, pozostało dla władz japońskich niewyjaśnione. Zaraz po zabójstwie aresztowano kilku podejrzanych Chińczyków. Nie można im było jednak zarzucić nic konkretnego i wkrótce wypuszczono na wolność. Ich zeznania były jednak dość ciekawe. Opowiedzieli, że Japończyk wskutek swych przyjaznych stosunków z władzami był znienawidzony przez część świata podziemnego. Odnoszono się doń z wielką nieufnością. A głównym, choć nieuzasadnionym jej powodem była ta okoliczność, że Tsuguro był „przyjacielem bogaczy", jak go określano w świecie podziemnym.

Czy rzeczywiście przestępcy „sprzątnęli" niewygodnego człowieka, czy też inne były powody zabójstwa — to zagadnienie nigdy nie zostanie prawdopodobnie wyjaśnione.

„Sztafety przemytników"

Policja demaskuje ich ożywioną działalność

Przemytnicy wyposażeni w tanki i samoloty! Brzmi to wprost nieprawdopodobnie. Jednakże na granicy belgijsko-francuskiej grasuje tego rodzaju banda przemytników.

Kierownicy bandy przebywają w większych miastach i stamtąd kierują ruchami swych podwładnych.

Większość przemytników jest uzbrojona. Podczas swych przejazdów przez granicę posługują się oni pancernemi samochodami i tankami. Władze francuskie, chcąc położyć kres działalności tej tajnej organizacji wzmocniły posterunki straży granicznej, którym polecono dokładnie rewidować każdy przejeżdżający przez granicę samochód.

Dzięki ujęciu jednego z członków bandy, władze zdołały się dowiedzieć jak ona jest doskonale zorganizowana. Składa się ona z kilku brygad, a mianowicie: frontowej, zmotoryzowanej i z motocyklowych sztafet. Poza tem posiada ona do swej dyspozycji kilka samolotów, które bezkarnie przekraczają granicę.

Zyski bandy są bardzo wielkie. W Belgji bowiem wszystko kosztuje o połowę taniej niż we Francji i po tej niższej cenie sprzedają oni przemycane rzeczy na terytorjum francuskiem.

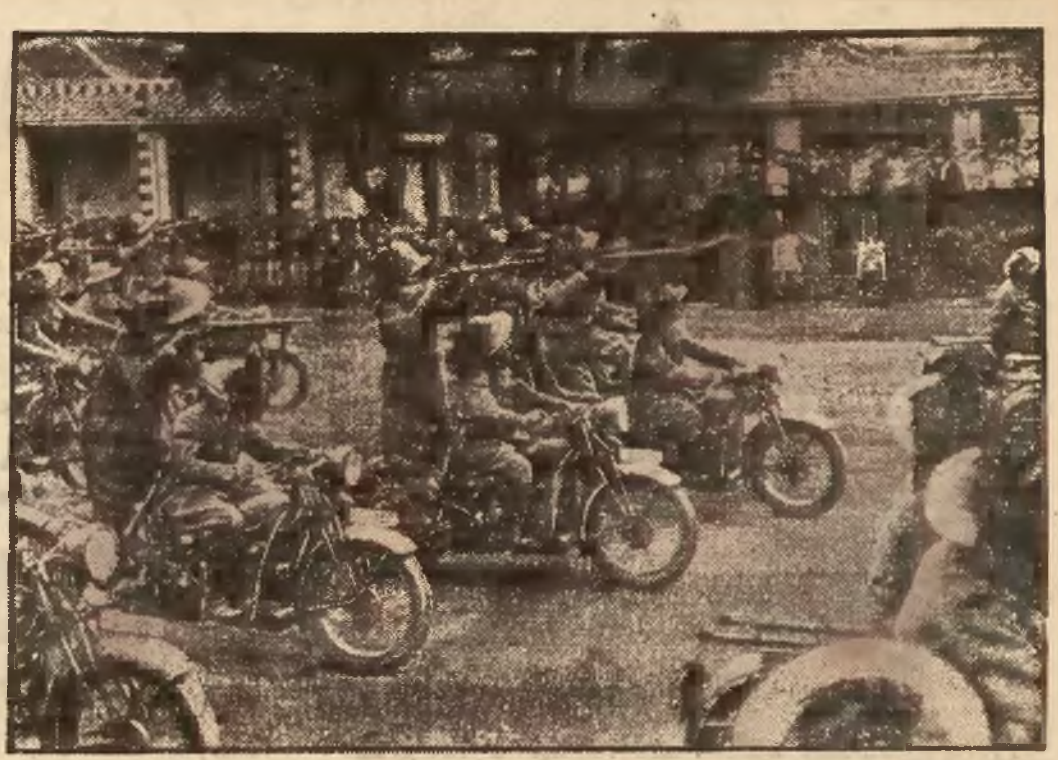
Przed kilku dniami urzędnikom celnym udało się dostać w swe posiadanie jeden z tanków przemytników. Podczas nocy patrol straży granicznej spostrzegł, że jakieś niekształtne auto przejeżdża przez granicę. Gdy na rozkaz strażników auto nie zatrzymało się, oddano do nich kilka strzałów. Pasażerowie auta nie pozostali dłużni i rozpoczęła się strzelanina, podczas której jeden z urzędników celnych został ranny. Wreszcie zdołano unieszkodliwić przemytników i zabrać im tank. Okazało się, że przy siedzeniu szofera znajdował się karabin maszynowy i że było ono ze wszystkich stron zabezpieczone przed kulami.

Władze francuskie chcąc całkowicie zlikwidować groźną bandę, postanowiły oddać do dyspozycji straży granicznej kilka samolotów, któreby w każdej chwili mogły puścić się w pogoń za „latającymi przemytnikami".

Frontem do morza



Za wysuniętym przez partję republikańską kandydatem na Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, odbywa się gorączkowa agitacja, organizowana przez zwolenników kontrkandydata Prezydenta Roosevelta, gubernatorem Landonem. Na zdjęciu naszem fragment manifestacji wyborczej za Landonem z odpowiedniemi transparentami.



Zmotoryzowany oddział bersaljerów podczas uroczystego święta.





Na zdjęciu naszem reprodukujemy nadesłaną w drodze radjowej z New-Yorku fotografję, przedstawiającą moment sensacyjnego zwycięstwa niemieckiego boksera Maxa Schmellinga nad murzynem Louisem. Obok efektowny moment z zawodów sportowych w Londynie.



Na przystani Zw. Strzeleckiego na Wiśle w Warszawie odbyły się próby pierwszego w Polsce szybowca wodnego. Szybowiec ten opatrzony dwoma pływakami, był holowany przy pomocy łodzi motorowej. Na zdjęciu — polski wodnoszybowiec.

Wiadomości sportowe

Heljasz wraca do formy

Sensacje lekkoatletyczne zagranicą

W niedzielę odbyły się w Ostrowie propagandowe zawody lekkoatletyczne, w których startowało kilku czołowych zawodników poznańskich. Dobre wyniki uzyskał Heljasz w pchnięciu kulą — 15,22 mtr., oraz w rzucie dyskiem 42,66 mtr.

*

Na przedolimpijskich zawodach w Hamburgu por. Fritsch ustanowił nowy rekord Niemiec w rzucie dyskiem oburącz, uzyskując wynik 86,39 m. Prawą ręką Fritsch rzucił na 49,02 m., a lewą — 37.37 m.

W rzucie młotem nowy rekord Niemiec ustanowiony został przez Heina wynikiem 54,18 m.

W biegu na 400 m. z płotkami mistrz Europy Scheele uzyskał najlepszy w tym roku wynik w Europie — 54,8 sek.

W biegu 400 m. zwyciężył Voigt w czasie 48,6 sek.

*

W Oslo rozegrane zostały lekkoatletyczne mistrzostwa Norwegji.

W trójskoku padł rekord Norwegji — Maugland 15,13 m.

W skoku wzwyż — Petterson 190 cm., 400 m. — Schoenbayder w 49,2 sek., w dysku — Soerlie 47,43 m.

*

Na zawodach lekkoatletycznych w Grudziądzu miejscowe sokolice ustanowiły nowy rekord Pomorza w sztafecie 4x200 m., uzyskując dobry wynik 1:58,1.

Obóz bokserski

W niedzielę rozpoczął się nieoficjalnie przedolimpijski obóz bokserski w Centralnym Instytucie W. F. na Bielanach.

Na obóz przybyli obaj trenerzy PZB. Stamm i Schmidt oraz szereg pięściarzy.

Właściwa praca na obozie rozpocznie się we wtorek po przyjeździe wszystkich brakujących bokserów, z których najwybitniejsi dotąd nie przybyli.

Start szablowej reprezentacji

Jako dalszy trening naszej olimpijskiej drużyny szermierczej, kapitan związkowy PZS, projektuje zorganizowanie w dniach 4 i 5 lipca zawodów drużynowych, w których szablowa drużyna olimpijska wystąpiłaby przeciwko trzem innym drużynom.

Drużyny te byłyby zestawione częściowo z zawodników, a częściowo z fechmistrzów.

Czy to możliwe?

Anglja pragnie organizować Olimpjadę

Brytyjski komitet olimpijski komunikuje, że lord major Londynu wystosował zaproszenie do międzynarodowego komitetu olimpijskiego o rozegranie igrzysk olimpijskich 1940 r. w Londynie.

Komitet organizacyjny angielski zostałby utworzony natychmiast po akceptacji powyższej propozycji i rozpocząłby natychmiast prace w kierunku zdobycia niezbędnego funduszu 100.000 funtów szterlingów na prace przygotowawcze.

Większość imprez olimpijskich zostałaby rozegrana na stadjonie Wembley, trybuny którego już dziś dysponują 100 tysiącami miejsc.

Nasi zapaśnicy na macie

Rozegrane zostaną emocjonujące spotkania

W dniach 28 i 29 bm. w Krakowie odbędą się indywidualne zapaśnicze mistrzostwa Polski. Warszawa na zawody powyższe wysyła ekipę następującą:

W wadze koguciej — Rikita (PKS) i Mianowski (Legja), w piórkowej — Świętosławski (El.) i Neubauer (Leg.), w lekkiej — Ślązak (Legja), w półśredniej — Neuff (El.) i Szajewski (PKS), w średniej — Rejniak (PKS), w półciężkiej — Falkiewicz (El.), w ciężkiej — Dąbrowski (El.).

Na mistrzostwa Polski w dźwiganiu ciężarów, które odbędą się w Krakowie w tym samym terminie, Warszawa wysyła zawodników:

W piórkowej — Merkera II (Legja), w lekkiej — Nalewajskiego (El.) w średniej Merkera I (Legja), w półciężkiej Szpagata (Legja) i w ciężkiej Ryszarda Nowickiego (Legja).

Kierownikiem ekspedycji warszawskiej będzie p. Ziółkowski.

Kucharski nie pojedzie do Sztokholmu

gdyż w tym czasie odbywają się zawody w Warszawie

Zarząd PZLA. otrzymał w poniedziałek zaproszenie dla dwóch naszych czołowych zawodników — Nojego i Kucharskiego na zawody międzynarodowe w Sztokholmie w dn. 28 bm.

Ze względu na to, że termin ten koliduje z międzynarodowemi zawodami w Warszawie, PZLA. na zaproszenie odpowiedział odmownie

Hebda pokonany

w pierwszym dniu turnieju w Wimbledon

W poniedziałek, w pierwszym dniu nieoficjalnego turnieju tenisowego o mistrzostwa świata w Wimbledonie, Hebda pokonany został przez Anglika Hare w trzech setach: 4:6, 2:6, 4:6.

Hebda grał pierwszy raz na trawiastym korcie, a ponieważ przyjechał dopiero w sobotę, nie miał czasu na trening. W wyniku dzisiejszej porażki Hebda wyeliminowany został z dalszych rozgrywek singlowych.

Nowe rekordy Europy

BERLIN. — Komisja Europ. Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej zestawiła następującą listę aktualnych rekordów europejskich:

100 m. — Berger (Hol.) 10,3 sek., 400 m. — Liddell (Angl.) 47,6 sek., 800 m. — Hampson (Anglja) 1:49,8 sek., 1.500 m. — Beccali (Włochy) 3:49 sek., 5.000 m. — Lehtinen (Finl.) 14:17,0 sek., 10.000 m. — Nurmi (Finl.) 30:06,2 sek., 400 m. płotki — Faccelli (Włochy) 52,4 sek., 4x100 m. — Niemcy (Jonath — Corts — Houben — Koernig) 40,8 sek., 4x400 m. — Anglja (Stoneley — Hampson — Burghley — Rampling) 3:11,2 sek. — tyczka — Hoff (Norw.) 425 cm., dysk — Schroeder (Niemcy) 52,10 m., oszczep — Matti Jaervinen (Finlandja) 76,66 m., dziesięciobój — Sievert (Niemcy) 7824,50 pkt.

Tenis w Grudziądzu

Tytuł mistrza tenisowego Grudziądza zdobył Landsberg (Olimpja), bijąc w finale Michalaka 1:6, 6:3, 6:4.

Niemieckie rekordy

Na zawodach pływackich w Hanowerze padły następnjące nowe rekordy Niemiec:

1.500 m. — Freese 20:09,9 sek., — 800 m. — Freese 10:36.2 sek., — 1.000 m. — Freese 13:20 sek.

Mistrzostwa łucznicze

W poniedziałek, w trzecim dniu zawodów łuczniczych o mistrzostwa Polski w Krakowie, odbywały się strzelania na odległości długie pań i panów.

Konkurencje zakończone zostaną w dniu jutrzejszym. Obecnie w grupie pań prowadzi mistrzyni Polski Kurkowska - Spychajowa przed Bunschową i Janecka (Kraków).

Szwecja - Szwajcarja 5:2 (2:0)

W międzypaństwowym meczu piłki nożnej w Sztokholmie, rozegranym w obecności 14.000 widzów, zwyciężyła reprezentacja Szwecji w stosunku 5:2 (2:0).

Odpoczynek dla Olimpijczyków

Prezes PKOL, pułk. Glabisz zdecydował, że wyjazd naszej olimpijskiej drużyny szermierczej do Berlina nastąpi w dn. 30 lipca, tak, aby zawodnicy mieli tydzień odpoczynku i treningu w wiosce olimpijskiej.

Czerwiec
24
Środa
św. Jana Ch.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Z miłości niedostatecznie".

KINA

Adria: „Pan Twardowski".
Apollo: „Noc weselna".
Atlantic: „Indyjscy piechurzy" oraz „Królewska faworyta".
Bagatela; „Zaczęło się od pocałunku" i rewja „Grunt to humor".
Dom Żołnierza: „Dziewczę z obłoków"
Muzeum: „Sequoia" oraz Flip i Flap.
Promień „Czarne róże".
Stella: „Cham".
Świt „Miłość na dworze wiedeńskim"
Sztuka: „Cyrk Barnuma"
Uciecha „Promenada miłości".
Wanda: „Żona dwóch mężów" oraz „Nocne motyle".
Zorza; „Rapsodja Bałtyku".

Radjo krakowskie

Kraków. G. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.34 Parę informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.55 Prosimy do mikrofonu, 14.30 Płyty, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18.00 Opowieść o naszym domu — z recytacjami, 18.15 Muzyka z płyt, 18.35 Wiadomości z dnia, 18.40 Koncert reklamowy, 20 Sztuka sprzedawania — transmisja ze sklepu, 20.15 Płyty, 22.35 Muzyka z płyt.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.
Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Tajemnicze zaginięcie ucznia w Krakowie

Zbigniew Kołodziejczyk, 13-letni uczeń 7-mej klasy szkoły powszechnej, zam. przy ul. Na Stawach l. 13 w Krakowie, wydalił się w sobotę z domu rodzicielskiego, zaraz po otrzymaniu świadectwa szkolnego i dotychczas nie wrócił.

Zachodzi podejrzenie, że Kołodziejczyk — żądny wrażeń — uciekł nad morze.

Aresztowanie nauczyciela

W Wolbromiu został osadzony w areszcie nauczyciel szkoły powsz. niejaki Stefan Winiarczyk, lat 36, za bluźnierstwa przeciwko Matce Boskiej.

Bluźnierstwa tego Winiarczyk dopuścił się w jednej z restauracji i bezpośrednio po tem został przez policję zatrzymany.

Tragedja 17-letniej mężatki

Przy ul. Plantowej 10—12 w Warszawie otruła się sublimatem 17-letnia Stefanja Konopińska. Po udzielaniu pomocy przez lekarza pogotowia, desperatkę przewieziono do szpitala.

Konopińska targnęła się na życie w przystępie rozpaczy, spowodu porzucenia jej przez męża w 3 miesiące po ślubie.

Mrożący krew w żyłach wypadek

W Radomiu wydarzył się wypadek, który wśród ludności wywołał ogólne poruszenie.

Niejaka J. Kogut, służąca — otrzymawszy wypowiedzenie od swego chlebodawcy, niejakiego Szmejdy, powodowana chęcią zemsty, zabrała półtoraroczne dziecko Szmejdy i skoczyła wraz z niem do głębokiej studni, ponosząc wraz z dzieckiem śmierć na miejscu.

Napad rabunkowy w Myślenicach

W nocy dnia 23 bm. dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie prywatne starosty w Myślenicach, gdzie zrabowano ubranie i cenniejsze przedmioty na sumę około 1.500 zł.

Pozatem szajka obrabowała również dwa sklepy w mieście.

Za bandytami, którzy skryli się w okolicznych lasach wszczęto energiczny pościg.

Siódmy dzień procesu o zajścia krakowskie

Wszystkich tych, którzy przybyli na rozprawę spotkała niespodzianka, bowiem spowodu niejawienia się świadków, rekrutujących się z pośród funkcjonarjuszy policyjnych, rozprawa została wyznaczoną na godz. 11 aż do chwili, kiedy przyszli nowi, zawezwani świadkowie.

Jako pierwszy zeznawał Dr. Aleksander Biberstein, lekarz, który stwierdził, że krytycznego dnia był w kilka minut po godz. 11-tej w pracowni brata, osk. Kalmowicza. Zeznania Dr. Bibersteina wywołały duże wrażenie, gdyż w ten sposób osk. Kalmowicz przeprowadza swoje alibi.

Następnym świadekiem był Edward Wilfugsieder z Wydziału Sled. P. P., który opisywał przebieg zajść w dniu 21 marca. Swiadek obciąża osk. Jankowskiego, jak i Ożóg, Bularzównę oraz Maciejaszkównę. W tym momencie zeznań wstają oskarżeni Kühnreich i Boruchowicz, którzy oświadczają, że świadek bił ich.

Swiadek zeznaje, że na demonstracji, która miały miejsce 21 marca popołudniu omawiana była sprawa „Semperitu".

Na tem zebraniu — zeznaje świadek — padł okrzyk: „precz z Polską".

Obrońca: Czy pan wie, że są na zebraniach prowokatorzy?

Swiadek: Mogą być.

Następuje szereg pytań obrońców, które przewodniczący uchylił.

Swiadek w dalszym ciągu zeznaje, że na owej demonstracji w dniu 21 marca przemawiał komunista May.

W tej chwili daje się słyszeć zdanie wypowiedziane przez mec. dr. Rosenzweiga, że May z całą pewnością nie przemawiał na tem zgromadzeniu.

Po zeznaniach świadka Wilfungsiedera wstaje osk. Goguła i oświadcza, że May wogóle nie przemawiał na tem zebraniu.

Również osk. Maciejaszkówna wstaje i zarzuca, że świadek mówił nieprawdę.

Sw. Nycz, wywiadowca P. P. zeznaje, że osk. Kowalski rzucał flaszkami. Przewodniczący zarządził krótką przerwę.

Po przerwie złożył zeznania wywiadowca P. P. Bakalarz, który rozpoznał oskarżonych: Schachta, Diamanda, Szmuklera i Liebgolda, jako tych, którzy wznosili okrzyki i rzucali kamieniami.

Na tych zeznaniach zakończono siódmy dzień procesu.

Dziś o godz. 9 rano dalszy ciąg rozprawy.

Sytuacja strajkowa w Krakowie

Jak już wielokrotnie donosiliśmy — pracownicy tramwajowi w Krakowie wysunęli szereg postulatów, których nieuwzględnienie groziło strajkiem.

Do tej pory nie wszystkie postulaty zostały uwzględnione.

I tak — uzyskano awans dla pracowników najniżej uposażonych, jak i przeszeregowanie kilkudziesięciu pracowników sezonowych na pracowników zajętych przez cały rok.

* * *

Sześć tygodni trwał strajk „polski" w fabryce Kabli, obejmujący 500 robotników i robotnic. Przeciętna płaca robotników w Kablu wynosiła 50 gr. za godzinę, tj. w stosunku miesięczym 100 zł., płaca robotnicy 32 gr. na godzinę, miesięcznie 65 zł.

Może ktoś powiedzieć, że jak na stosunki polskie, są to dość znaczne zarobki, gdyż robotnicy innych zawodów zarabiają znacznie mniej. Pomijając już kwestję że taka argumentacja nie wytrzymuje krytyki, trzeba zwrócić uwagę w jakich warunkach pracują robotnicy. Urządzenia ochronne w fabryce odbiegają daleko od przewidzianych w przepisach prawnych o ochronie pracy. Higjena pracy przedstawia się wprost katastrofalnie. Brak należytej wentylacji w oddziałach, gdzie temperatura dochodzi do 70 stopni powyżej zera, brak dostatecznych urządzeń chłonnych, któreby z hal fabrycznych usuwały unoszący się w powietrzu pył rozmaitych szkodliwych dla zdrowia substancji, brak wreszcie odpowiednich pomieszczeń, co zagraża zdrowiu pracujących.

Oto pokrótce warunki, w jakich pracuje robotnik fabryki kabli. Kto widział takie oddziały fabryczne, jak bakelitową, pocynkownię, miedziarnię, niciarnię rurownię i szereg innych — ten dopiero zrozumie ciężki i niebezpieczną pracę robotnika.

Nic dziwnego, że w tych warunkach załoga fabryki wysunęła żądania podwyżki płac, w ubiegłych latach stale obniżanych, oraz zawarcia umowy, któraby na przeciąg jednego roku ustaliła płace, oraz stosunki służbowe robotników.

Wczoraj zakończono wreszcie strajk, wobec czego robotnicy wracają do pracy. Tak więc podpisanie umowy zbiorowej stanowi zwycięstwo strajkujących robotników.

* * *

W hucie szkła „Wawel" na Zabłociu, wygasła z dniem 20 czerwca b. r. ważność umowy zbiorowej.

Z. Z. Z., który kieruje akcją, zażądał podwyżkę płac dla pracujących w hucie.

Narazie, aż do czasu podpisania umowy zbiorowej, co ma nastąpić w tych dniach, uzyskali robotnicy 10 procent podwyżki płac.

* *

Strajk bufetowców trwa nadal w 25 restauracjach.

Na konferencji w Inspektoracie Pracy uzgodniono już niektóre punkty.

Wybuch w Podgórzu

Wczoraj o godzinie 20-tej wieczorem nastąpił wybuch we fabryce wody sodowej przy ul. Józefińskiej L. 28 w Podgórzu, podczas napełniania syfonu.

Odłamkami szkła został ranny robotnik Osias Mersel zam. na Pl. Nowym L. 9

Przewieziono go do szpitala.

Rozdanie nagród zbiorowych

dla Szkolnych Kas Oszczędności przy Komunalnej Kasie Oszczędności m. Krakowa.

W dniu 17 bm. Sąd Konkursowy, zebrany w sali posiedzeń Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa w składzie:

P. Władysław Kabaciński, Okręgowy Wizytator Szkolny, p. Kazimierz Machalski, Inspektor oświaty poza szkolnej (w zastępstwie Inspektora Dra Marjana Cichockiego), p. dr. Marja Peterowa, Dyr. Państw. Szkoły Zawod. żeńskiej, p. Antoni Radwański, Kierownik szkoły powsz. Nr. 4, oraz pp. Senatora inż. Karola Rollego i dra Stanisława Chodorowskiego z ramienia Zarządu Kasy, przyznał Szkolnym Kasom Oszczędności Szkół Krakowskich szereg nagród za najlepsze wyniki na polu oszczędności, za rok szkolny 1935-6, na ogólną sumę zł. 1.500.

Z pośród 95 szkół, których uczniowie składali na książeczki S. K. O. nagrody otrzymały 22 Zakłady w następującej kolejności:

I. nagrodę zł. 350. — Szkoła Powsz. Nr. 20 im. Zb. Oleśnickiego.

II. nagrodę zł. 250. — Szkoła Powsz. Nr. 16 im. J. Śniadeckiego.

III. nagrodę zł. 150. — Szkoła Powsz. Nr. 33 im. Kr. St. Batorego.

IV.-V. nagrodę po zł. 100 — Szk. Powsz. Nr. 51 i 56.

VI.-XII. nagrodę po zł. 50. — Gimn. III. VI. oraz Szk. Powsz. Nr. 2, 3, 22, 14, 17.

Pozatem rozdano 10 nagród pocieszenia po zł. 20.

Miarą oceny wyników był przedewszystkiem procent oszczędzających, dalej ilość posiadanych książeczek, na ostatniem miejscu wysokość złożonego kapitału.

Zdrowa rywalizacja między szkołami dała doskonałe wyniki.

W dniu 31 maja br. (który był podstawą do obliczeń nagród) rezultat zbiorowy przedstawiał się następująco (cyfry w nawiasie oznaczają stan z dnia 31. V. 1935 r.): składali uczniowie szkół (82) 95, maksymalnie osiągnięty procent oszczędzających (75 proc.) 95 proc., ilość oszczędzających (4984) 10769, zebrany kapitał (zł. 25.052 04) 68 820.78, przeciętna oszczędność ucznia (5.03) 6.39.

Dział S. K. O. jest prowadzony przez Komunalną Kasę Oszczędności m. Krakowa dopiero drugi rok.

Dotychczasowe rezultaty rokują nadzieję na przyszłość, że hasło Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa „Każdy uczeń winien mieć swoją książeczkę oszczędnościową" doczeka się rychło realizacji.

Na krakowskim bruku...

Onegdaj wieczorem włamano się do składu przyborów piśmiennych Bronisławy Schreiber, przy ul. Dominikańskiej.

Przechodzący policjant ujął włamywaczy, którymi się okazali 24 letni Franciszek Partyka, czeladnik szewcki, zam. w Rakowicach, oraz 25-letni Antoni Wójcik.

Umarła z głodu

W lasku nad Popradem, koło Starego Sącza, znaleziono niewiadomego pochodzenia kobietę lat około 50 liczącą, w stanie nieprzytomnym. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, kobieta ta zmarła. Lekarz jako przyczynę zgonu podał ogólne wycieńczenie. Policja czyni dochodzenia, celem stwierdzenia identyczności zmarłej.

Epilog nadużyć w browarze Götza w Okocimiu

Donieśliśmy swego czasu o nadużyciach w browarze Götza w Okocimiu.

Otóż kontrola skarbowa wykryła, że w czasie od 10 marca 1932 do 12 czerwca 1934 kierownik browaru kazał dolewać do każdej warki piwa 4 hl. wody, bez wiedzy urzędników kontroli skarbowej i bez zapisywania dolanej wody do księgi warek, przez co powiększył ilość piwa w czasie powyższym o około 200 hl piwa. Za czyn powyższy Izba Skarbowa w Krakowie nałożyła na barona Götza grzywnę w wysokości 138.269 zł. która to kwota została później obniżona do 34.518 złotych.

Od tego wyroku oskarżeni odwołali się do sądu w Tarnowie, który uchylił nakaz Izby Skarbowej w Krakowie.

Izba Skarbowa w Krakowie która została poszkodowana skutkiem dokonywanych nadużyć w browarze Götza wniosła kasację do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy oddalił pretensję Izby Skarbowej.

„Sobótka czarnoleska" według Kochanowskiego w Radjo

Przepiękny opis sobótki, który dał nam wielki Jan z Czarnolasu, sam przez się prosi się o skomponowanie go; pieśni i tańce, wróżby i czary, niezwykły nastrój Nocy Swiętojańskiej, zna lazły swego klasycznego piewcę w Kochanowskim. Pieśń Swiętojańską, ilustrowaną muzycznie, przystosowali do mikrofonu krakowscy literaci i kompozytorzy: A. Balicki, S. Lipski i A. Malawski. Polskie Radjo nadaje tę interesująco zapowiadającą się audycję z Krakowa w środę dnia 24 czerwca o godz. 19.25. Wykonawcami jej będą: zespół aktorów i śpiewaczek, oraz orkiestra kameralna pod dyrekcją A. Malawskiego.

Z teatru „Bagatela"

Dzisiejsza rewja w „Bagateli" p. t. „Grunt to humor" ma scenarjusz komedjowy pełen komicznych zawikłań, przetykany ładnemi melodjami i tańcami. Publiczność zachwyca się nowemi pomysłami jak również dobrą grą aktorów w osobach: I. Różyńskiej, Z. Hyczewskiej, G. Halickiej L. Lawińskiego, J. Sulimy, K. Ostrowskiego, A. Gronowskiego i innych.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Krakowiacy i górale" w inscenizacji Zygmunta Nowakowskiego

Dawno na scenie i na widowni Teatru miejskiego nie było tyle entuzjazmu, co na wznowieniu „Krakowiacy i górale". Zygmunt Nowakowski nietylko idealnie rzecz wyreżyserował, w sposób daleki od wszelkiego szablonu, nietylko starannie sztukę przygotował, ale także uaktualizował, wstawiając, zabawne czasami, aktualne powiedzenia. Możnaby się sprzeczać czy poszczególne części wstawek były na miejscu i potrzebne, naogół jednak przyczyniły się do dużego ożywienia i odświeżenia sztuki.

Zbyt mało mam miejsca, by szczegółowo analizować tę niezwykłą incenizację. Każda partja, każda scena zbiorowa była tak kunsztownie oddana, że nie można jej zbyć lada komunałem. Całość zrobiła kolosalne wrażenie.

Pani Matusiakówna uroczo śpiewała i grała. Podobnie i p. Pawłowska. Pan Burnatowicz grał Bartosa z brawurą i śpiewał jego partję. Wszyscy aktorzy wywiązali się należycie z zadania.

Sliczne dekoracje skomponował mało w tym sezonie „zatrudniony" p. Zwoliński. Orkiestrę prowadził p. K. Meyerhold.

Z.

Akademik uprowadził studentkę Akademji Sztuk Pięknych

Warszawskie władze policyjne zajęte są tajemniczem zniknięciem Maryny hr. Rozwadowskiej. Liczy ona lat 20 i jest studentką Akademji Sztuk Pięknych. W dniu 18 bm. wyszła z mieszkania z zamiarem udania się na plażę i więcej nie powróciła.

Matka jej otrzymała depeszę: „Proszę być spokojną, Marynka zdrowa — Minakow". Włodzimierz Minakow, student, był narzeczonym Maryny, która jednak z nim zerwała. Władze policyjne wdrożyły energiczne dochodzenia celem wyjaśnienia sprawy.

Echa strajku krawców w Krakowie

Przed sędzią dr. Kronenbergiem w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych czeladnik krawiecki, Jan Stalmach, zamieszkały w Krakowie przy ul. św. Anny 11.

Jak wynika z aktu oskarżenia dnia 23 marca, pracownicy krawieccy zastrajkowali i wzięli udział w zgromadzeniu Rady Zw. Zaw. i O. K. R. P. P. S. w lokalu przy ul. Warszawskiej.

Po zgromadzeniu do zakładu krawieckiego Jakóbka przy ul. Florjańskiej 36, przyszedł Stalmach z żądaniem by ten zwolnił pracowników, a o ile nie — to przyjdzie druga partja i wszystko z lokalu wyniesą.

Jakóbik zawołał posterunkowego, który Stalmacha aresztował.

Stalmach aresztowany nawoływał robotników słowami „nie dajcie mnie".

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Stalmacha na 3 miesiące więzienia.

Oskarżał prok. Czuma, bronił adw. dr. Aleksandrowicz.

76

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

Kardynał Andrzej milczał, a po chwili rzekł do Kazimierza:

— Jesteś wzburzony mój drogi przyjacielu, więc pojmuję skąd biorą się u ciebie takie słowa.

— Walkę duchową nietylko ty sam przechodziłeś i dlatego lituję się nad tobą i nic więcej zrobić dla ciebie nie mogę, tylko to, że ukarzę sprawców, którzy gnębili Barbarę, a jej dola się polepszy.

Po chwili wszedł Ulrych.

Kardynał Andrzej złożył niespodziewanie wizytę w klasztorze karmelitanek bosych i zbadawszy sprawę, przekonał się, że Barbara była okropnie torturowana. Kardynał złajał przełożoną klasztoru oraz Wincentego i rozpustnego Mateusza, zaś Barbarę kazał umieścić w jasnej, wygodnej celi.

Zamiary kardynała były dobre, ale cóż znaczą dobre chęci jednego człowieka, wobec niezadowolenia jego podwładnych.

Niezadowoleni służkowie kombinowali, jak usunąć niewygodnego przełożonego.

BARBARA W SIDŁACH BESTJALSKICH ZBRODNIARZY

Każdą zbrodnię można porównać do sieci pajęczej.

Kto się w nią zawikła, zostaje coraz mocniej opętany, aż wkońcu ginie. Dzieło zbrodni jest wytrwałe i choć się jednego sprawcę usunie, znajdzie się następny, który ją dalej kontynuuje.

Śmierć małego księcia Graetza wywarła na Wandzie okropne wrażenie. Została bowiem pozbawioną środka, przy pomocy którego mogła uzyskać coraz to wyższe zaszczyty.

Jakkolwiek arcyksiążę znał już tajemnicę pałacu Falkenbergów, to pomimo to Wanda myślała, że przy pomocy tego potworka dojdzie do celu.

Wanda zamykała się w apartamentach swego pałacu.

Musiała wymyśleć jakieś nowe plany.

Pewnego dnia, a było w rok po śmierci małego księcia, rozchyliła się portjera w buduarze księżnej, w którym spoczywała.

Spojrzała w stronę portjery.

Oczy jej z wyrazem trwogi spoczęły na postaci, stojącej pod portjerą, z twarzą wykrzywioną uśmiechem.

— Czego chcecie Pedro? — zapytała księżna.

— Przychodzę z ważną misją wasza książęca mość! — Proszę sobie przypomnieć przysięgę, którą odebrałem od was na wypadek, gdy umrze wasz syn, książę Falkenberg.

Wanda podniosła się z krzesła. Zdawało się jej naraz, że widzi przed sobą szatana, któremu zapisała swą duszę.

— A co wam przyrzekłam?— zapytała księżna, wlepiająo przenikliwe wielkie oczy w Pedra.

— Słowa przysięgi waszej książęcej mości brzmiały tak: „Gdy syn mój umrze bezpotomnie, wtedy klasztor jezuitów Sancta-Marja oddziedziczy po nim majętności".

— Książę umarł bezpotomnie, wasza książęca mość! — Wobec tego klasztor chce odebrać sukces.

— Jak to? — Ważycie się zwracać do mnie z podobnem żądaniem, gdy jeszcze żyję?

— O waszej książęcej mości nie było mowy w przysiędze.

— Jesteś szatanem! — szeptnęła Wanda przerażona.

— Służyłem wam wiernie, księżno.

Księżna odwróciła się od złośliwie uśmiechającego się Pedra. Czuła, że była zgubioną i że Pedro powiódł ją na brzeg przepaści.

— Słuchajcie Pedro, moglibyśmy dojść do porozumienia — rzekła księżna po dłuższym namyśle. — Możnaby wykonanie obietnicy odłożyć jeszcze na kilka lat. — Wiecie, że was suto wynagrodzę za to.

— Niestety, wasza książęca mość nie jestem już w stanie tego zrobić.

— Nie mogę dla was nic uczynić — rzekł Pedro — choć byście mi ofiarowali tysiące.

— Dobrze! — rzekła księżna ha do. — Nie chcę tedy wieść was na pokuszenie. — Zameldujcie moją wizytę ojcu Gabryelowi, gdyż jeszcze tej nocy muszę z nim pomówić.

Pedro opuścił buduar księżny Faikenberg i pobiegł do klasztoru Sancta-Marja, by zawiadomić o przybyciu księżnej.

Wanda zamierzała rzucić jeszcze ostatnią kartę na szalę.

Próbowała wykonać plan, graniczący w swem zuchwalstwie z szaleństwem.

Wanda przybyła do klasztoru i długo bawiła u wielkiego, starego inkwizytora.

Co tam mówiono i obradowano nie dowiedział się nikt, nawet zręczny łotr Pedro.

Księżna Falkenberg pozostała nadal w posiadaniu swych majętności i znowu rozwinęła przepych i blask, który wzdumienie wprawił całą stolicę.

Księżna promieniała znów pięknością. We dworze jednak po śmierci małżonka już nie doszła do dawnego znaczenia i wpływu.

Widocznie arcyksiążę unikał widoku księżnej. Dla dumnej księżnej zaniedbanie to było stokroć gorsze od śmierci!

Po odjeździe generała jezuitów nadeszło do klasztoru Sancta-Stella pismo z Rzymu z rozkazem, by przeoryszę Teresę usunąć, a na jej miejsce zamianować przeoryszą siostrę Marję Wężyk.

Dalszy ciąg nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródek 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol. Kraków, ul. Na Gródku 2